

maj
2023

nr 5/488

misjonarz

misjonarz.pl miesięcznik księży werbistów

Franciszek w sercu Afryki

s. 6



● Rozmowa z o. Wojciechem Pawłowskim SVD – „Cicha” wojna w Sudanie Południowym s. 3

● Piotr Handziuk SVD – Franciszek w sercu Afryki s. 6

● Michał Radomski SVD – Po to się trudzę s. 8

■ PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE s. 10

■ W ŚWIELE SŁOWA:

Andrzej Danilewicz SVD – Wzrastanie s. 11

● Józef Trzebuniak SVD – „Kobierce” Klemensa Aleksandryjskiego s. 12

■ Z ŻYCIA SVD I SSPs s. 14

■ KOŚCIÓŁ W ŚWIECIE s. 15

■ WERBIŚCI MAJĄ...:

Dariusz Pielak SVD – ... klasztor w Nysie (cz. I) s. 16

■ WERBISTOWSCY ŚWIADKOWIE WIARY:

Janusz Brzozowski SVD – O. Marian Laban SVD s. 17

● Zdzisław Grad SVD – Nowa misja nabiera rozmachu s. 18

● Mariusz Mielczarek SVD – Rok św. Izydora Oracza s. 20

■ Z PAMIĘTNIKA MISJONARZA „KOTA”:

Henryk Ślusarczyk SVD – U Mamy Muximy s. 22

■ AŻ NA KRAŃCE ŚWIATA:

Andrzej Miotk SVD – Dekret *Ad gentes divinitus* Soboru Watykańskiego II s. 24

■ ŚWIAT MISYJNY: UKRAINA s. 27

Wojciech Żółty SVD – Wojna i pomoc s. 28

● XXXVI WAKACJE Z MISJAMI s. 30



W następnych numerach:

□ Rozmowa z s. Franciszką Ratajczak SSPs, Dzieci listy pisać...

□ Henryk Ślusarczyk SVD, Bóg uczy kochać

Okladka I: Klerik-werbista podczas wizyty papieża Franciszka w Demokratycznej Republice Konga
fot. Piotr Handziuk SVD

Okladka IV: W Botswanie
fot. Marek Marciniak SVD



Drodzy Czytelnicy!

Większość z nas zastanawia się, kiedy wreszcie nadejdzie czas wiosny w pełni, nie tylko w przyrodzie, lecz także na Ukrainie. Kiedy nastanie tak bardzo upragniony pokój? Kiedy skończy się krwotok wewnętrzny (śmierć wielu istnień ludzkich i zniszczenie gospodarcze) i zewnętrzny (emigracja) tego kraju? Bolejemy, modlimy się, czasami wątpimy, a czasami chwytny się nadziei...

To naturalne, że nasze oczy zwrócone są ku temu, co dzieje się za naszą wschodnią granicą. Jednak wojny toczą się także w innych regionach świata, jakby poza naszym zasięgiem zainteresowań, na peryferiach – z naszej perspektywy patrząc, ale w centrum uwagi tych, którzy ich doświadczają lub żyją niedaleko od nich. O tych wojnach przypomina papież Franciszek, a nawet, żeby zwrócić uwagę świata, wybrał się z wizytą do tych nekanych walkami państw. I o nich – o Sudanie Południowym i Demokratycznej Republice Konga możemy dowiedzieć się w majowym numerze „Misjonarza” z rozmowy z o. Wojciechem Pawłowskim SVD i z artykułu autorstwa o. Piotra Handziuka SVD, które publikujemy na pierwszych stronach pisma. Mamy również doniesienia z Ameryki Południowej, z Kolumbii, od doświadczonego już pracą misjonarza, który też wspomina o wciąż trwającej tam wojnie domowej, mimo zawartych porozumień. Nie zapominamy o Ukrainie, choć o niej – w drugiej części miesięcznika.

Mamy również ciekawostkę, że właśnie mija Rok św. Izydora Oracza w madryckiej diecezji w Hiszpanii. Czy słyszeliśmy o tym świeckim świętym? Warto się nim zainteresować. Możemy też przeczytać o tym, jak pięknie rozwija się nowa misja na Madagaskarze, której patronuje Matka Boża Różańcowa i Matka Słowa. A co słysząc u Mamy Muximy? Cóż to za Mama i gdzie ma swój dom? Aby uzyskać odpowiedź na te pytania, odsyłam do cyklu „Z pamiętnika misjonarza Kota”, autorstwa o. Henryka Ślusarczyka SVD, którego już kolejny odcinek publikujemy w „Misjonarzu”.

Jak widać, mamy różnorodność i wieści z całego świata, bo na wszystkich kontynentach posługują misjonarze werbiści. Wszystko to składa się na historię misji w Kościele katolickim, jest jej częścią, pisaną życiem misjonarzy ze Zgromadzenia Słowa Bożego.

Do Królowej Pokoju módlmy się o pokój na świecie, do Maryi – Matki Słowa i Opiekunki misjonarzy i misjonek modlmy się za dzieło misyjne Kościoła.



misjonarz Miesięcznik Polskiej Prowincji Księży Werbistów Nr 5/488/2023

Zespół: Andrzej Danilewicz SVD, Wiesław Dudar SVD, Agnieszka Piasecka, Lidia Popielewicz (red. nac.); Stali współpracownicy: Janusz Brzozowski SVD, Małgorzata Madej, Władysław Madziar SVD, Dariusz Pielak SVD; Redakcja: 04-118 Warszawa, ul. Ostrobramska 98, tel.: 22 280 99 65, e-mail: misjonarz@verbinum.pl; Opracowanie graficzne: Joanna Złonkiewicz; DTP: „MW Skład” Maciej Wojtkowski; Layout miesięcznika © by redakcja „Misjonarza”; Druk: Drukarnia Księży Werbistów, Górna Grupa; Wydawca: VERBINUM – Wydawnictwo Księży Werbistów, Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy; Kolportaż i prenumerata: Referat Misyjny Seminarium Duchownego Księży Werbistów w Pieniężnie, Dział Gospodarczy, 14-520 Pieniężno, Pieniężno Pierwsze 19; tel. 55 24 29 320; e-mail: refermis@werbisci.pl

Konto: Bank PEKAO S.A. O/Elbląg.

nr rachunku: 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

Materiałów niezamówionych Redakcja nie zwraca. Redakcja zachowuje prawo do zmiany tytułów, adreśatów i skracania nadanych tekstów.

ISSN 0239-4324

www.misjonarz.pl

„Cicha” wojna w Sudanie Południowym

Z o. Wojciechem Pawłowskim SVD, misjonarzem w Sudanie Południowym i obozie Bidibidi w Ugandzie, rozmawia Piotr Dziubak (KAI)

Jak znalazł się Ojciec w czasie wojny w Sudanie Południowym?

Sudan Południowy jest pierwszym krajem mojej misyjnej pracy. Zawsze marzyłem, aby pracować w Afryce. Większość moich kolegów z seminarium jechała do Ameryki Południowej. Nie widziałem, żeby specjalnie ktoś garnał się do wyjazdu na misję do Afryki. Pojawiła się możliwość pracy w Sudanie Południowym, państwie powstałym w 2011 r. Rok później pojawili się tutaj pierwsi misjonarze werbiści. Kończyłem seminarium w 2013 r. i zgłosiłem się od razu na misję do Sudanu Południowego. Niektórzy się dziwili, że tak wybrałem, ponieważ tam potrzebowano doświadczonych misjonarzy, tym bardziej, że był to kraj ogarnięty wojną.

Potrzebowano doświadczonych, misyjnych „Rambo”?

Od połowy XX w., czasu odzyskania niepodległości, Sudan Południowy znajduje się w stanie wojny. Wojna przybierała różne kształty. Najpierw walczyła północ z południem. Było to starcie różnych światów kulturowych: świata arabskiego, muzułmańskiego z kulturą afrykańską, mieszaną różnych wyznań tradycyjnych oraz chrześcijaństwa. Muzułmańska północ siłą chciała narzucić swoją dominację na południu kraju. Cały czas dochodziło do starć. W 2005 r. południe oswoiło się z tych zapędów. Nastąpił

czas autonomii. Państwo zostało podzielone na dwie części. Tak naprawdę Sudan Południowy odzyskał niepodległość 9 lipca 2011 r. Myślano z euforią, że zapanuje pokój. Nie wzięto jednak pod uwagę faktu, że ludzie w tym kraju nigdy nie zarządzili państwem i nie byli zjednoczeni. Byli to ludzie pocho-

m.in. Dinka. Stanowią oni ok. 30 proc. całej populacji Sudanu Południowego. Drugim najliczniejszym plemieniem jest Nuer. Między tymi dwoma plemionami dochodziło do największych starć. Tak powstały dwa obozy władzy. Pierwszym prezydentem został Salva Kiir z plemienia Dinka. Dla



O. Wojciech Pawłowski SVD w obozie dla uchodźców z Sudanu Południowego w Bidibidi, Uganda

dzający z wielu plemion, które nie miały żadnych wspólnych interesów i celów. Wcześniej łączył ich tylko wspólny wróg, czyli świat arabski.

Zatem odzyskując niepodległość pojawiło się pytanie: kto ma rządzić krajem?

Tak zdecydowano, że będą rządzić przedstawiciele najliczniejszych plemion. Takim silnym plemieniem byli

swego rodzaju równowagi politycznej wiceprezydentem został Riek Machar z plemienia Nuer. W konstytucji zapisano, że po kilku latach prezydent ma być zmieniony, co miało też pomóc w przyjęciu takiego rozwiązania. Wierzono, że będą wybory. Myślano, że plemię Nuer będzie miało szansę przejąć władzę w kraju. Jednak jak ktoś raz dojdzie do władzy, to trudno mu z nią się rozstać. Prezydent Kiir za

Obóz w Bidibidi



fol. Wojciech Pawłowski SVD

wszelką cenę chciał utrzymać władzę. Między dwoma plemionami zaczęło dochodzić do silnych napięć. Z tego powodu w 2013 r. wybuchła wojna plemienna. Jednak konflikt nie rozlał się na cały kraj. Najpierw wojna pojawiała się wokół stolicy, miasta Dżuba, i w miejscach, gdzie plemiona Dinka i Nuer zamieszkiwały razem. Co ważne, w tych rejonach są też duże złoża ropy naftowej. I to też jest jedną z przyczyn konfliktu. Rządzi ten, kto ma kontrolę nad złożami.

Przez te lata udawało się znajdować jakieś pokojowe rozwiązania?

Po pewnym czasie zawierano pierwsze układy pokojowe. Ale nawet po przyjęciu jakiegoś wstępnego porozumienia zaraz było ono zrywane. Działacze partyjni i władze plemienne naciskały na liderów, żeby nie przyjmować żadnych porozumień. Żadna ze stron nie chciała i nie dążyła do pokoju. Zapomniano też o tym, że w Sudanie Południowym mieszkają inne plemiona, jak np.: Bari, Szyluk, Azande, Aczoli i inne. Każde z nich też miało coś do powiedzenia. Sytuacja zaczęła się dodatkowo zaognić, kiedy plemiona Dinka i Nuer, które zajmują się przede wszystkim pasterstwem i posiadają bardzo duże stada bydła, zaczęły poszukiwania nowych pastwisk. Dla nich taką ziemią obiecaną było południe kraju, które jest bogate w żyzne tereny i lasy równikowe. Kiedy plemię Dinka przeprowadzało swoje stada, zdarzało się, że zwierzęta wchodziły w szkodę, niszcząc pola uprawne innych plemion. Dinka i Nuer są bardzo bogatymi plemionami. Stać ich także na kupno broni, aby chronić swoje stada. Jakakolwiek uwaga: „Dlaczego niszczysz moje pole?”, doprowadzała od razu do strzelaniny. Ma to miejsce do dzisiaj. Dinka chce przejąć południe kraju dla siebie. Sukcesywnie obsadzali swoimi ludźmi miejsca w lokalnych władzach.

A co na to mniejsze liczebnie plemiona?

Kiedy mniejsze plemiona zauważyły, co się dzieje, zdecydowały się bronić. Do wojny pomiędzy dwoma dużymi plemionami włączyła się trzecia

grupa, złożona z mniej liczebnych plemion. Nie chcieli być traktowani jak mrówki w starciu dwóch słoni. Ktokolwiek z tych dwóch wygrałby, to i tak oni byliby skazani na porażkę. Podjęli desperacką próbę ratowania swojej ziemi i życia. Pomimo porozumień pomiędzy Dinka i Nuer, małe plemiona kontynuują walkę o swoje terytoria. Co raz dochodzi do napadów i segregacji plemiennych. Jak źle trafisz, to z powodu złej przynależności plemiennej

ter lokalny. Jednego dnia są strzelaniny w jednej części kraju, a następnego dnia działania zbrojne mają miejsce gdzieś zupełnie indziej. Pomimo, że konflikt zbrojny ma miejsce od 2013 r., to wojna nie docierała do naszej misji. Zdarzało się, że regularne walki były prowadzone 30 km od naszego domu. Przyjaciele z innych zgromadzeń zakonnych przywozili do nas rannych, brali żywność, lekarstwa. Ginęli ludzie, ale dla nas było to gdzieś ciągle obok. Kara-



Codziennosc w obozie dla uchodźców

możesz zostać zastrzelony. Kobiety są gwałcone. Wioski są palone. Jest to podobna sytuacja do Rwandy w latach dziewięćdziesiątych XX w., chociaż nie na taką skalę. Nikt nie nagłaśnia aktów przemocy. W konsekwencji doprowadziło to do exodusu małych plemion poza granice Sudanu Południowego. Armia rządowa jest bardzo dobrze uzbrojona. Kupuje na Zachodzie bardzo nowoczesną broń. Sudan Południowy ma ropę naftową, jest więc za co kupować nowoczesną broń. Wojsko gwarantuje utrzymanie władzy. I taką mamy sytuację.

Jak wasza czwórka misjonarzy odnajdywała się w czasie wojny?

Nie ma tu frontu działań militarnych, jak na przykład w Ukrainie. Wojna w Sudanie Południowym ma charak-

ter lokalny. Jednego dnia są strzelaniny w jednej części kraju, a następnego dnia działania zbrojne mają miejsce gdzieś zupełnie indziej. Pomimo, że konflikt zbrojny ma miejsce od 2013 r., to wojna nie docierała do naszej misji. Zdarzało się, że regularne walki były prowadzone 30 km od naszego domu. Przyjaciele z innych zgromadzeń zakonnych przywozili do nas rannych, brali żywność, lekarstwa. Ginęli ludzie, ale dla nas było to gdzieś ciągle obok. Kara-

Kiedy wojna bezpośrednio do was dotarła?

Jest lipiec 2016 r. Mój przełożony wracał z Indii z wakacji. Pojechałem na lotnisko do Dżuby, aby go odebrać. Jechaliśmy 9 lipca, w dniu niepodległości Sudanu Południowego. Wracaliśmy do naszego domu w Lainya, ok. 100 km od stolicy kraju. Po przejechaniu 30 km zaczęła się strzelanina. Było to starcie armii rządowej i rebeliantów. Muszę przyznać, że nie zrobiło to na nas specjalnego wrażenia, ponie-



zdjęcie: Krzysztof Błażyca

Dystrybucja żywności przysłanej dla mieszkańców obozu przez organizację World Food Programme

waż takie sytuacje często się zdarzały. Następnego dnia, w niedzielę rano, pojechaliśmy odwiedzić nasze kaplice i widzieliśmy na drogach uciekających ludzi w jednym kierunku. Zaczęliśmy pytać, co się dzieje. Nasi katecheci powiedzieli nam, że armia rządowa zamierza zaatakować nasze miasteczko, ponieważ są przekonani, że jest u nas wielu rebeliantów. Była to prawda. Wielu rebeliantów było pośród naszych parafian.

Rebeliantów walczących o swoje prawa...

Tak jest. Gdy wracaliśmy wtedy po Mszy św., nasze liczące 20 tys. mieszkańców miasteczko Lainya było prawie całkowicie opuszczone. Tego wieczora grupa ok. 200 osób przyszła na teren naszej misji, chcąc się schronić w budynku dla młodzieży, którego budowę ukończyliśmy miesiąc wcześniej. Zgodziliśmy się. Wśród nich było wiele kobiet, dzieci i osób starszych. W poniedziałek po porannym nabożeństwie, wychodząc z kościoła spotkaliśmy żołnierza, który powiedział nam, żeby mężczyźni szybko stąd uciekali, gdyż niedługo zacznie się ostra walka. Powiedzieliśmy, że opiekujemy się tutaj ludźmi i że nie mamy dokąd uciekać. O ucieczce do buszu nie można było w ogóle myśleć. Nie znaliśmy tych terenów. Dla 200 osób, które się u nas schroniły, byliśmy jakimś gwarantem bezpieczeństwa. Nie mogliśmy ich zostawić, żeby ratować samych siebie. Niedługo później zobaczy-

liśmy łuny dymów unoszące się nad miasteczkiem. Okazało się, że to były stosy palonych ciał. W międzyczasie część młodych ludzi, którzy się u nas zatrzymali, dowiedziała się o grożącej im śmierci i zdecydowała się na ucieczkę do buszu. Po kilku dniach pozostało z nami ok. 20 osób. Były to tylko kobiety z dziećmi i osoby starsze. Nie mieli oni odwagi i siły, żeby uciekać. W tej grupie było też kilku naszych pracowników pochodzących z Ugandy. Strzały były coraz bliższe i pociski odbijały się od naszego ogrodzenia i ściany tradycyjnych domków, nazywanych *tukule*, których ściany są zrobione z suchej trawy wymieszanej z błotem, co jest lichym zabezpieczeniem.

Jak się to zakończyło?

Po kilku dniach zobaczyliśmy, jak drogą przy naszej misji jechał duży konwój wojskowy. Okazało się, że nie jest to armia, tylko coś w rodzaju lokalnej milicji plemiennej, która dopuszczała się czystek etnicznych. Chodzili po terenie naszej misji i szukali ukrywających się rebeliantów. Powiedzieliśmy im, że to teren katolickiej misji, ale nic im to specjalnie nie mówiło. Byli to młodzi ludzie i łatwo można było zauważyć, że mieli „wyprane mózgi” przez swoich przełożonych. Jeden z ich dowódców powiedział nam, że oni są szkoleni przez Amerykanów i znają prawa człowieka, nie zabijają cywilów i nie kradną. Z kryjówek wyciągnęli kilka osób i powiedzieli, że biorą je na przesłuchanie. Pró-

bowaliśmy ich powstrzymać. Zabrali ze sobą dwóch najmłodszych mężczyzn. Wyprowadzili ich za kościół, tam podjechał wóz pancerny i puszczone w ich kierunku serie z broni maszynowej. Następnego dnia rano pojawiło się kilkuset żołnierzy południowosudańskiej armii. Dowódca okazał się być cywilizowanym człowiekiem i zapewnił, że nie zostaniemy zabici. Przestrzegł nas jednak, że ci, którzy przyjdą po nich, nie będą już tacy grzeczni i poradził nam, abyśmy uciekali. Wspomnieliśmy o ludziach, którzy u nas się schronili i że nie możemy ich zostawić samych. W tym samym momencie żołnierze znaleźli ciało rozstrzelanego wcześniej jednego z dwóch mężczyzn. Drugi był ciężko ranny, jego ciało było zmasakrowane. Miał wielką ranę na klatce piersiowej i zniszczony cały staw kolanowy. Szczęściem kula ominęła wszystkie organy istotne dla życia. Nie wiedzieliśmy, jak mu pomóc, ale w końcu jakoś udało nam się go uratować. Później opowiadał nam, że kiedy był prowadzony na egzekucję, cały czas się modlił. Miał przy sobie różaniec i się modlił. Zabójcy myśleli, że nie żyje i rzucili go w krzaki. On cały czas się modlił. Powiedział nam, że przeżył dzięki Maryi.

Ktoś starał się wam wtedy pomóc?

Kiedy dowódca żołnierzy powiedział nam, że mamy uciekać z misji, pytaliśmy się: „Dokąd?”. Z jednej strony wojско, z drugiej rebelianci, których nie znamy. Nas, misjonarzy może by puścili, ale nie mogliśmy zostawić tych, którzy się u nas schronili. Jeśli oni by z nami poszli, to na pewno zostaliby zamordowani. Znaleźliśmy się w pułapce. Prosiłiśmy naszych przełożonych, miejscowego biskupa o pomoc. Oni z kolei starali się o wsparcie w siłach ONZ, w Czerwonym Krzyżu. Wszystkie te organizacje rozkładały ręce, mówiąc, że w takie miejsca nie ma co się już pchać, ponieważ to jest zbyt niebezpieczne. Polski rząd przekazał nam przez naszych przełożonych, że moglibyśmy zostać ewakuowani przez pol-

dokończenie na s. 32



Katedra w Kinszasie, która gościła Franciszka

tra w sercu Afryki ponownie zwróciła oczy wielu na problemy, z którymi boryka się nie tylko Kongo, ale również wiele innych krajów tego kontynentu. Głos papieża Franciszka był głosem wszystkich Kongijczyków i nie tylko ich – można z całym przekonaniem powiedzieć, że był głosem większości Afrykańczyków.

Ojciec Święty już w swoim pierwszym wystąpieniu poruszył bolączki mieszkańców Konga. Wspomnił o toczącej się od ponad 20 lat wojnie na wschodzie Konga i nawoływał do jej zakończenia. Wzywał do położenia kresu wyzyskowi, korupcji i niekontrolowanej eksploatacji zasobów naturalnych, natomiast przynaglał do sprawiedliwego podziału dóbr oraz do rzetelnego przeprowadzenia zbliżających

Piotr Handziuk SVD • DEMOKRATYCZNA REPUBLIKA KONGA

Franciszek w sercu Afryki

Na przełomie stycznia i lutego br. spełniły się oczekiwania i nadzieje Kongijczyków. Ojciec Święty Franciszek 31 stycznia po południu wylądował na lotnisku w Kinszasie.

Papież Franciszek dotrzymał słowa i przyjechał pokrzepić i umocnić w wierze mieszkańców największego katolickiego kraju w Afryce. Jak wiemy, zapowiadana na czerwiec 2022 r. wizyta papieska nie doszła do skutku ze względu na stan zdrowia papieża. Tegoroczna pielgrzymka papieża Franciszka odbywała się zatem po upływie 38 lat od ostatniej pielgrzymki papieskiej, św. Jana Pawła II, do ówczesnego Zairu, rządzonego przez prezydenta Mobutu.

POWITANIE PIEŚNIAMI I TAŃCAMI

Mieszkańcy 15-milionowej Kinszasy spontanicznie wylegli na trasę przejazdu Ojca Świętego, aby go powitać pieśniami, okrzykami radości i tańcem. Na tę wizytę z nadzieją w sercach przygotowywali się wszyscy. Duchowe przygotowania do podjęcia tak ważnego gościa odbywały się w każdej parafii, zwłaszcza w parafiach w Kinszasie. Niemalże wszędzie miały miejsce rekolekcje, dni skupienia, nowenny, *tridua*. Wizyta następcy św. Pio-



Papież Franciszek podczas wizyty w Demokratycznej Republice Konga



zdjęcia: Piotr Handziuk SVD

Msza św. pod przewodnictwem papieża Franciszka

się wyborów prezydenckich. Wielokrotnie w swoich przemówieniach Franciszek zachęcał do budowania wspólnoty opartej na pokoju i wzajemnym szacunku, do solidarności z biednymi i cierpiącymi na skutek wojny. Dlatego już w drugim dniu swojej wizyty papież spotkał się z delegacją z Goma i objętego wojną Kivu, dokąd sam osobiście chciał się udać, ale ze względów bezpieczeństwa plany pielgrzymki musiały ulec zmianie.

SPOTKANIE POD KRZYŻEM I 1,5 MLN OSÓB NA MSZY ŚW.

Osoby będące ofiarami wojny i przemocy podzieliły się z Ojcem Świętym swoim cierpieniem, szukały pocieszenia i pokoju. Papież ze wzruszeniem i łzami w oczach wsłuchiwał się w ich świadectwa. Pod krzyżem w nuncjaturze apostolskiej, gdzie miało miejsce to spotkanie, przedstawiciele ofiar wojny złożyli narzędzia, których przestępcy używają do zbrodni – maczety, dzidy i noże. W swoich świadectwach o bestialskich zbrodniach, prześladowani wypowiedzieli słowa przebaczenia skierowane do swoich oprawców.

W sercach Kongijczyków pozostanie nie tylko Msza św. odprawiana przez Ojca Świętego w obecności ponad półtora miliona wiernych na lotnisku, ale



Kleryk-werbista z Wietnamu, studiujący teologię w Kinszasie

również spotkanie z młodzieżą i katechetami na Stadionie Męczenników w centrum Kinszasy. Papież obrazowo przemówił do ponad 70. tysięcy zgromadzonych młodych Kongijczyków. Mówił o pięciu palcach: kciuk, który jest najbliżej serca, symbolizuje modlitwę, palec wskazujący – wspólnotę, kolejne palce – pokorę, przebaczenie i służbę. Podkreślił, że modlitwa dla duszy jest tak ważna jak woda dla rosnącego drzewa. Prosił młodych, aby byli świadkami Bożej miłości.

SPOTKANIE Z OSOBAMI KONSEKROWANYMI

Papież, jak ma to w swoim zwyczaju, spotkał się również z zakonnikami,

księżmi, klerykami i siostrami zakonnymi. Kongo jest krajem, który cieszy się ciągłym wzrostem powołań zarówno męskich, jak i żeńskich. Podczas popołudniowego spotkania z duchowieństwem w Światowym Dniu Życia Konsekrowanego papież ostrzegł przed miernotą i przeciętnością życia duchowego, zeświecczeniem duchownych i pokusą życia w luksusie. Nawoływał do solidarności z biednymi i do bycia blisko ludzi potrzebujących.

NADZIEJA NA POJEDNANIE I SPRAWIEDLIWOŚĆ

Mimo głębokich i nieraz bardzo ostrych słów, jakich używał Ojciec Święty, ta kilkudniowa wizyta w sercu Afryki nie dokona natychmiastowych przemian duchowych czy przeobrażeń polityczno-społecznych. Z pewnością jednak pozostanie na długo w sercach i pamięci Kongijczyków – tych wierzących, jak również tych sprawujących władzę, bo przecież większość z nich to są osoby, które otrzymały edukację w szkołach i instytucjach katolickich.

Mamy nadzieję, że ziarno zasiane przez papieża Franciszka wyda obfite owoce w postaci pokoju, pojednania i sprawiedliwości.





O. Michał Radomski SVD udzielający sakramentu chrztu indiańskiemu dziecku

Po to się trudzę

Michał Radomski SVD • KOLUMBIA

Po to właśnie się trudzę, walcząc Jego mocą, która potężnie działa we mnie (Kol 1,29).



Na modlitwie przed Najświętszym Sakramentem

Serdecznie pozdrawiam z Murindó w zachodniej Kolumbii. Jakiś czas temu, kilka miesięcy mojej pracy na misjach poświęciłem na wypady do większości z 23 wiosek parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła w celu podjęcia tematyki i wyzwań dotyczących synodalności, zgodnie z dokumentami, które zostały nam przekazane do prac w naszych wspólnotach, grupach, dystryktach. Dużo tego było, a że grupy, do których zostało skierowane to zadanie wprost z Rzymu, rozmieszczone są na sporym obszarze mojej misji, trzeba było główkować, jak to wszystko załatwić w krótkim czasie. Na szczęście, udało się i sporządzone w grupach dokumenty mogliśmy na czas wysłać do diecezji, a później do Bogoty i Rzymu.

PRACA WŚRÓD AFROKOLUMBIJCZYKÓW I INDIAN

W połowie lutego ub.r. mieliśmy także werbistowskie spotkanie w Monte-

ria, podczas którego skupiliśmy się na tematach związanych z 60-leciem obecności werbistów w Kolumbii. Natomiast nasze werbistowskie misje tutaj, nad rzeką Atrato w zachodniej Kolumbii, liczą już ponad 50 lat – to praca wśród Afrokolumbijczyków, Indian Embera Dobida i Embera Eyabida oraz Metyśów, którzy w ostatnim czasie z różnych powodów coraz częściej docierają na te tereny i tu pozostają. Warto na nowo wrócić pamięcią do misjonarzy, którzy poświęcili swoje siły tutejszym wyzwaniom, a wśród nich znajduje się 10 Polaków, wliczając misję w Vigía del Fuerte i w Murindó. Takie rocznice to zawsze refleksja nad przeszłością, teraźniejszością i niepewnością jutra. Ta niepewność związana jest również z wciąż trwającą migracją Kolumbijczyków, spowodowaną zagrożeniem, jakie niesie wojna domowa nękająca ten kraj od blisko 60 lat. Nie tak odległy problem z minami przeciwpiechotnymi na szlakach do Indian, obecność

grup paramilitarnych w każdej wiosce, ich inwigilacja w nasz program pastoralny etc. – to nasz chleb powszedni.

ABYM EWANGELIZOWAŁ UBOGICH

W ubiegłym roku minęła także moja 10. rocznica powrotu do Kolumbii – już w roli kapłana, misjonarza posługującego zgodnie z mottem naszej tutejszej diecezji w Quibdó: „Posłał mnie, abym ewangelizował ubogich”. Afrokolumbijczycy, wśród których miałem okazję pracować w trakcie mojej ośmioletniej posługi w Vigía del Fuerte, to grupa, którą rząd Kolumbii mało się interesuje i zepchnął na margines,



Częsty widok w indiańskiej wiosce

podobnie jak Indian. Jednak to ludzie, których mi powierzono jako misjonarzowi i świadkowi Chrystusa. Zawsze staram się być z nimi, towarzyszyć im w radościach i smutkach, narodzinach i śmierci. To konkretne osoby, potrzebujące czyjegoś wsparcia i pragnące mieć dostęp do takiego człowieka niemal 24 godziny na dobę. Ostatnie dwie dekady to całkowite porzucenie przez władze tych terenów, nawet masakra w Bellavista w maju 2002 r. nie wpłynęła na zmianę sytuacji. Pamię-

tam, jak Indianie umawiali się po kilku godzinach rozmów na kolejną wizytę następnego dnia ok. godz. 10.00, a już od godz. 6.00 stukali w okno, bo przecież słońce już wzeszło, jest kolejny dzień... Albo pamiętne spotkania u nich w wioskach, przy ognisku domowym, kiedy wysłuchiwałem historii opowiadanych z pokolenia na pokolenie, dylematów stojących przed nimi w sytuacji, gdy na ich terenach obecnych było kilka grup zbrojnych.

Z jednej strony jestem kapłanem, udzielam sakramentów, ewangelizuję, katechizuję, ale jako misjonarz staram się, dzięki łasce Bożej, być dla wszystkich, zrozumieć wszystkich i w miarę możliwości odpowiadać na ich różne potrzeby. Pamiętam też moje spotkania podczas wizyt w wioskach z osobami z byłej partyzantki FARC, walki pomiędzy grupami, rozmowy z osobami z grup paramilitarnych. Przypominam sobie wypadki z bliskimi osób zastrzelonych gdzieś w okolicy i poszukiwania ich ciał, wydobywanie ich z rzeki, aby można było przekazać je rodzinie i godnie pochować. Zawsze powraca też sytuacja z 2019 r., gdy szukaliśmy ciała znanego mi człowieka zabitego przez grupę paramilitarną i nigdy go nie odnaleźliśmy. Mam kontakt z jego bratem i czasem pytam, czy ma jakieś nowe wieści...



W czasie wizyty pastoralnej w domu opieki dla osób starszych

JEZUS CHRYSTUS DROGĄ DO MIŁOŚCI

Pragnę wszystkim podziękować z serca za pamięć, modlitwę i pomoc materialną dla naszych działań tutaj. Dzielę się z moimi parafianami tym szczególnym doświadczeniem, że dzięki pomocy z Polski mogę tu nadal prężnie działać. Zapewniam o mojej modlitwie za Was. Wybrany przeze mnie fragment z Listu św. Pawła do Koloosan, zacytowany na początku, stanowi motto naszego działania tutaj. Według Bożych myśli i planów – nie Meksyk, a Kolumbia; nie klimaty miejskie a dżungla; nie tylko moje ludzkie wysiłki w krajobrazie raju spowitego pożogą wojny i śmierci, ale *walcząc Jego mocą, która potężnie działa we mnie* w tej owczarni, do której Bóg mnie posłał.

Ostatnio wpadł mi w ręce komentarz Francisco de Roux, przewodniczącego Komisji Prawdy, która przekazała końcowy raport dotyczący ofiar tutejszej wojny domowej: „Jeśli ofiarowalibyśmy minutę ciszy każdej ofierze konfliktu zbrojnego w Kolumbii, to kraj zmuszony byłby pozostać w milczeniu przez 17 lat”. Staram się milczeć, gdy trzeba, a częściej działać, wskazując ludziom drogę do Miłości, którą jest Bóg. Tą drogą wiodącą do Miłości jest Jezus Chrystus.





PAPIESKIE INTENCJE MODLITEWNE

— maj 2023 —

ZA RUCHY I GRUPY KOŚCIELNE
Módlmy się, aby ruchy i grupy kościelne
każdego dnia na nowo odkrywały swoją misję
ewangelizacyjną, oddając swoje charyzmaty
na służbę w potrzebach świata.

Ruchy i grupy kościelne ubogacają i ożywiają Kościół. Są realnymi znakami nieustannego działania Ducha Świętego oraz ludzkiej współpracy z Nim. U podstaw ich powstania i działalności jest idea dzielenia się wiarą i głoszenie Ewangelii Chrystusa. We wspólnotach dobrze prowadzonych duchowo, wszelkie posługi dla chwały Bożej i na rzecz drugiego człowieka poprzedza odpowiednia formacja i wspiera żarliwa modlitwa. Ich członkowie nie zreszają się w celach towarzyskich, aby wspólnie spędzać czas i czynić coś pożytecznego, ale kieruje nimi pragnienie świadczenia o Bożej miłości oraz chęć naśladowania Chrystusa i Maryi w służbie potrzebującym.

W naszym Kościele nie brak ludzi z inicjatywą, którzy napętnieni darami Ducha Świętego pociągają innych i zawiązują wspólnoty. Odczytują oni, iż otrzymane charyzmaty nie są jedynie prezentami od Boga dla nich samych, lecz przede wszystkim mocą Bożą dla budowania całego Mistycznego Ciała Chrystusa. Budujące są ich postawy, jeśli nie lęka-

ją się trwać przy krzyżu Zbawiciela i ze źródeł Jego ran czerpać siłę oraz entuzjizm do ewangelizacji środowisk, w których nie wspomina się imienia Bożego.

Współczesność charakteryzuje się wypieraniem ze świadomości ludzkiej wszystkiego, co dotyczy tajemnicy obecności Boga i życia wiecznego. Ośmieszanie wartości ewangelicznych w przestrzeni publicznej, szczególnie pośród ludzi młodych, prowadzi do utraty miłości i wierności w relacjach, niszczy przyjaźń i zaciera godność człowieka. Co więcej, gubi sens ludzkiego życia, pozbawia nadziei pomyślnego rezultatu przeżywanych porażek. W konsekwencji tego, osoby sfrustrowane, znajdujące się czasem w sytuacjach pozornie bez wyjścia, potrzebują światła Ewangelii i głoszonej prawdy o miłosiernym Bogu. Potrzebują przede wszystkim spotkań ze świadkami wiary. Tęsknią bowiem za iskrą Bożej miłości, która ma moc rozpałić ich serca.

siostra klauzurowa



foto. arch. Romana Janowskiego SVD

O. Roman Janowski SVD z ministrantami w Niedzielę Palmową, Palgrove – Zambia



fot. Andrzej Danilewicz SVD

Wiosna w Świętokrzyskiem



Andrzej Danilewicz SVD

„Z królestwem Bożym dzieje się tak, jak gdyby ktoś nasienie wrzucił w ziemię. Czy śpi, czy czuwa, we dnie i w nocy, nasienie kiełkuje i rośnie, on sam nie wie jak. Ziemia sama z siebie wydaje plon, najpierw źdźbło, potem kłos, a potem pełne ziarno w kłosie” (Mk 4,26-28).

Wzrastanie

Bardzo wyraźnie widzimy to teraz, gdy wiosna jest w pełni. Wystarczy wyjechać za miasto i zobaczyć, jak pola pokrywają się delikatną zielenią. Przebudzona moc złożona w ziarnie daje o sobie znać.

Jezus był nie tylko bystrym obserwatorem i miłośnikiem codzienności, ale w niedościgły sposób przekładał prawa natury na zasady życia nadprzyrodzonego.

Jesteśmy jak ziarenko wrzuceni w ziemię. I choć jest tam przytulnie i bezpiecznie, to jednak musimy wyjść poza nią. Dobry Bóg złożył w nas wszelkie siły i umiejętności

potrzebne do wzrostu. Zadbaj też o deszcz łaski i delikatny powiew Ducha Świętego, niezbędne do owocowania.

Proces rozwoju jest wieloetapowy: źdźbło – kłos – ziarno. Nie da się go przyspieszyć ani iść na skróty. To dobra nauka cierpliwości, bo my chcielibyśmy od razu zbierać owoce naszych modlitw, korzystania z sakramentów i innych duchowych wysiłków. Tymczasem wszystko dzieje się we właściwym sobie czasie.

Jezus, opowiadając tę przypowieść, zachęca nas do tego, by pozwalać, aby spra-

wy poszły „po swojemu”. Aby wypuścić kurczowo trzymany ster życia ze swoich rąk. Aby zaufać Bogu, do którego należy ostatnie słowo.

W naszym rozwoju powinniśmy być podobni do owego rolnika. Zrobił to, co do niego należało, a o resztę się nie martwi. Nadmierne zamartwianie się jest zwykle niepołączeniem się z utratą wpływu albo odmawianiem Bogu Jego troskliwej mocy.

Jezus zaznacza, że rolnik nie rozumie wszystkiego, w czym uczestniczy. Tym samym jesteśmy zaproszeni do uszanowania tajemnicy związanej z naszym wzrasta-

niem. Będzie to kolejną okazją do praktykowania zaufania i cierpliwości. Wszak wszystko zostanie przed nami odkryte, gdy nadejdzie czas żniwa. Na razie jest wiosna – czas wzrastania.



Aby odsłuchać tekst czytany przez autora, zeskanuj kod lub wejdź na www.misjonarz.pl



Według apologety, „Słowo pisane w duszy uczącego się zapada podobnie jak w ziemię ziarno: to jest właściwy posiew duchowy” (*Kobierce*, Warszawa 1994, I, s. 2). Sam Bóg od powstania świata sieje swoje ziarna, czyli wzbudza dobre myśli u ludzi wierzących, i oblewa je deszczem swego Pańskiego Słowa.

Starożytny pisarz poucza w *Kobiercach*, że jedynym pragnieniem chrześcijan winno być życie „według Słowa” i poznanie treści Objawienia. Według Ojca Kościoła, poprzez „uczestnictwo w Prawdzie” można uzyskać własne zbawienie, a także pomóc innym się zbawić. Cała bowiem nauka biblijna uczy ludzi tak postępować, aby upodob-

Udzielona nam siła Słowa.

pełna napięcia i potężna, każdego, kto Je przyjmuje i wewnątrz przechowa, przyciąga do siebie w sposób tajemniczy i niewidoczny oraz cały jego organizm zespala w jedność.

Kobierce, II, s. 65

nić się do Boga oraz przyjąć plan zbawienia wobec całego świata. Dopiero dzięki ścisłej komunii z Jezusem Chrystusem możemy dojść do prawdziwej mądrości oraz poznania.

Według Klemensa Aleksandryjskiego, każdy, kto podąża za Synem Bożym drogą ewangeliczną, jest doprowadzany do prawdziwej wiary w Boga. Taki człowiek potrafi przyjąć Ducha Świętego, który zawsze go ogarnia swą tajemniczą, dobroczynną i wychowującą mocą. Chrześcijanin wie, że przy pomocy samej tylko ludzkiej mądrości nie jest w stanie poznać Boga, który jest ponad przestrzeń i czasem. Zwraca się zatem o pomoc do ludzi natchnionych przez Boga i rozważa Pismo Święte. Dzięki zaś wewnętrznemu nauczycielowi, którym jest właśnie Słowo Boże, staje się człowiekiem sprawiedliwym i mądrym. Ponieważ: „Kto zaufał Słowu, poznał rzecz samą w sobie. Albowiem Słowo jest samą Prawdą. Kto zaś Mu nie zaufał, gdy mówiło, nie zaufał samemu Bogu” (tamże, I, s. 135).

Przy werbistowskim Centrum Rekolekcyjnym
w Mataloko na Flores w Indonezji

Józef Trzebuniak SVD

„Kobierce” Klemensa Aleksandryjskiego

Kolejne dzieło Klemensa Aleksandryjskiego zostało zatytułowane *Kobierce zapisków filozoficznych dotyczących prawdziwej wiedzy*. Autor uważa, że dzięki jedności ze Słowem Bożym osiągamy błogosławieństwo pokoju wewnętrznego, którym możemy dzielić się z innymi.

foto: Andrzej Danilewicz SVD



Bp Józef Roszyński SVD i Msza św., podczas której udzielił sakramentu bierzmowania

fot. arch. Józefa Roszyńskiego SVD

Ojciec Kościoła stwierdza, że tak naprawdę posłuszny Jezusowi Chrystusowi jest ten, kto całkowicie wierzy swojemu Nauczycielowi i Zbawicielowi. Człowieka takiego nazywa chrześcijaninem i uczniem Słowa Bożego. Dzięki rozważaniu Pisma Świętego staje się mędrce z dostojeństwem królewskim, świętością kapłańską, natchnieniem proroczym, prawdziwym pięknem, szlachectwem i wewnętrzną wolnością. Niestety nie wszyscy potrafią odpowiedzieć w taki sposób na wezwanie Słowa i dlatego ich więź z Panem Bogiem jest o wiele słabsza.

W kolejnej księdze *Kobierców* autor chrześcijański udowadnia, że Syn Boży zna ludzkie serca, a także całą przeszłość i przyszłość człowieka. Poucza, że winniśmy iść tam, dokąd nas prowadzi Jezus Chrystus. Uważa, że ludzie, którzy wchodzą w głąbo-

Dusze rozumne, czyste jak owe dziewice, które zrozumiały, że znalazły się wśród niewiedzy świata, zapalają światło, pobudzają rozum, oświeclają mrok i wypędzają niewiedzę, szukając prawdy, oraz wytrwale oczekują na zjawienie się Nauczyciela.

Kobierce, II, s. 17

ką relację ze Słowem Bożym, stają się „przyjaciółmi mądrości Bożej”. Autor kończy swoje dzieło zachętą do prawdziwej doskonałości, czyli do pełnego zjednoczenia z Jezusem Chrystusem. Stwierdza, że poprzez osiągnięcie takiej postawy człowiek staje się godny Ducha Świętego na skutek uświęcenia swojej duszy i ciała.

Klemens Aleksandryjski podsumowuje, że ludziom pragnącym Prawdy za ich zasługi będzie wyznaczony miejsce w niebie, w najwyższym Kościele, w którym wybrani obcują z Bogiem według stopni hierarchicznych. Najwyższy

stopień zjednoczenia z „pięknym i miłosiernym Bogiem”, a zarazem najdoskonalsze upodobnienie się do Niego, będzie polegało na oddawaniu się czystej kontemplacji. Apologeta opisuje mistyczne zjednoczenie jako „wszczepienie” w samego Chrystusa oraz jako „przeszczepienie” Ducha Świętego. Wyjaśnia, że miłość do Syna Bożego czyni człowieka nieśmiertelnym i za pośrednictwem mocy Bożej doprowadza go do Królestwa Niebieskiego.

Podcast:
<https://www.spreaker.com/episode/52648610>



Abp Wilhelm Kurtz SVD

POŻEGNANIE ŚP. ABP. KURTZA W LUBOSZYCACH

Diecezja opolska pożegnała abp. Wilhelma Kurtza SVD.

Zmarły 14 lutego br. w wieku 88 lat arcybiskup przez 31 lat był biskupem w Papui-Nowej Gwinei. Mszy św. w jego intencji przewodniczył emerytowany biskup pomocniczy diecezji opolskiej Paweł Stobrawa. W koncelebrze byli także: proboszcz parafii św. Antoniego w Luboszytach, rodzinnej parafii zmarłego arcybiskupa oraz kapłani z dekanatu i goście, wśród których znaleźli się współbracia zmarłego. W wypełnionym przez wiernych kościele modlili się także krewni, przyjaciele i znajomi.

Bp Wilhelm Kurtz urodził się 28 maja 1935 r. w Kępie k. Opola, w parafii Luboszyce. W 1949 r. pobierał naukę w niższym seminarium w Nysie, a w latach 1955-1957 studiował filozofię. Studia teologiczne oraz zakonną formację odbył w Misyjnym Seminarium Księży Werbistów w Pie-

niężnie. W 1954 r. złożył pierwsze śluby zakonne, a w 1961 r. śluby wieczyste. Świecenia kapłańskie przyjął w 1962 r. z rąk bp. Józefa Drzazgi. Jako młody kapłan pracował w Bytomiu i w Górnej Grupie. Po otrzymaniu paszportu w 1966 r. udał się na misje do Papui-Nowej Gwinei.

Jak powiedział bp Stobrawa, „największą radością o Wilhelma była duża liczba katechumenów i dzieci, które włączył do Kościoła przez sakrament chrztu świętego. Głosił słowo, sprawował sakramenty. Dostrzegał każdego człowieka z jego potrzebami duchowymi i materialnymi. Budował szkoły, domy opieki, duży ośrodek zdrowia, kościoły i kaplice, w tym katedrę”.

W latach 1982-1999 był biskupem diecezjalnym Kundiawy. W 1999 r. papież św. Jan Paweł II ustanowił go koadiutorem archidiecezji Madang, a w lipcu 2001 r. o. Kurtz został jej arcybiskupem. Tworzył diecezjalne struktury i sprowadzał misjonarzy. W 2010 r. papież Benedykt XVI przyjął jego rezygnację.

„Możemy z dumą powiedzieć – mówił w homilii bp Stobrawa – że był na kościelnym świeczniku jak dobrze spalająca się świeca. Przemieniał swoje życie w światło dla innych.” Po Komunii św. w nyskiej świątyni odśpiewano hymn „Ciebie, Boże, wystawiamy” w dziękczynieniu za życie abp. Kurtza.

W imieniu prowincjała werbistów, o. Sylwestra Grabowskiego, zmarłego pożegnał jego współbrat, o. Andrzej Danilewicz, sekretarz ds. misji Polskiej Prowincji.

W imieniu lokalnej społeczności słowa pożegnania wygłosił wójt gminy Łubniano Paweł Wąsiak. / za: „Biuletyn Tygodniowy CiZ”, nr 7/2023

WERBIŚCI W TIMORZE WSCHODNIM

Pracę na misjach w Timorze Wschodnim misjonarze werbiści podjęli w latach siedemdziesiątych XX w., w dystrykcie Oecusse, timorskiej enklawie na terytorium Indonezji. Od lat osiemdziesiątych ub.w. posługują w Dili, stolicy kraju.

W 2011 r. została powołana przez Zgromadzenie Słowa Bożego Regia Timor Wschodni i od tego czasu misja werbistów w tym kraju nabrała nowego znaczenia i charakteru. Priorytetami działalności misjonarzy stała się edukacja oraz duszpasterstwo rodzin i młodzieży. W kolejnych latach powstała prowadzona przez werbistów szkoła, w której obecnie uczy się ponad 500 uczniów; dodatkowo werbiści prowadzą szkoły parafialne. Bardzo ważnym miejscem w Dili jest werbistowskie Centrum Towarzystwa Rodzinie. Wielu werbistów wykłada na uniwersytetach i w instytutach naukowych, formując świeckich i miejscowy kler. Wspierają w ten sposób nie tylko Kościół lokalny, ale przede wszystkim formują tych, którzy w przyszłości będą liderami tego kraju.

„To dla werbistów okazja, ale też ogromne wyzwanie, by pomóc w kształtowaniu tego narodu w oparciu o wartości chrześcijańskie” – powiedział o. Anselmo Ribeiro SVD, członek Rady Generalnej z Rzymu, który w 2022 r. odbył wizytację Regii Timor Wschodni.

W niedalekiej przeszłości, podczas wojny i konfliktów społecznych w tym kraju, werbiści zawsze byli z ludź-



Janina M Paweł z: commons.wikimedia.org

Niedzielną Mszę św. w jednej z parafii w dystrykcie Ermera w Timorze Wschodnim

W DWÓCH SŁOWACH

● O. Piotr Nawrot SVD został uznany Gwiazdą Dyplomacji Publicznej 2023 r. za działalność naukową, muzyczną i publiczną w Boliwii oraz w innych krajach Ameryki Łacińskiej. Jest to nagroda przyznawana przez Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu osobom upowszechniającym wysokie standardy międzynarodowych kontaktów akademickich i naukowych.

mi, chroniąc najbardziej bezbronnych i udzielając schronienia prześladowanym. „Żyjemy tylko dlatego, że werbiści się nami zaopiekowali” – takie słowa nierzadko można usłyszeć w Timorze.

„Nie wystarczy trzymać się historii, którą tworzyliśmy. Musimy budować nową historię z ludźmi – stwierdził o. Ribeiro. – Dziś i jutro będziemy niezbędni, jeśli będziemy pracować przy budowie struktur społecznych tego państwa, np. w formacji młodzieży, opiece nad rodzinami i osobami słabszymi. Wiele rzeczy już się dzieje, ale jeszcze wiele można zrobić!”



Kościół São Tiago de Hera, gdzie posługuje jeden z werbistów

Werbistowska wspólnota misyjna w Timorze Wschodnim staje się z roku na rok coraz bardziej międzynarodowa i międzykulturowa. Obecnie pracuje tam 32 współbraci pięciu narodowości. Posługują w parafiach na terenie dystryktów Dili, Bobonaro, Oecusse i Viqueque. Do kapłaństwa i życia misyjnego przygotowuje się 20 młodych.

Timor Wschodni zajmuje wschodnią część wyspy Timor w Archipelagu Malajskim. Do 1975 r. stanowił kolonię portugalską. W 1976 r. został anektowany przez Indonezję, która okupowała jego terytorium do 1999 r., kiedy przeszedł pod administrację ONZ. Niepodległość uzyskał 20 maja 2002 r., stając się pierwszym suwerennym państwem powstałym w XXI w. Obok Filipin jest drugim krajem Azji Południowo-Wschodniej, w którym dominującym wyznaniem jest katolicyzm. / oprac. Sz.G. na podst. „Arnoldus Nota”

za: werbisci.pl

■ 40 LAT EWANGELIZACJI W CENTRUM WATYKANU

Watykańskie Centrum św. Wawrzyńca – dar św. Jana Pawła II dla młodych – świętuje 40-lecie istnienia. Na rocznicowej Mszy św. przypominano słowa papieża Polaka o tym, że pierwszymi ewangelizatorami młodych są ich rówieśnicy.

Watykańskie duszpasterstwo młodzieży znajduje się nieopodal placu św. Piotra. Tutaj młodzi z całego świata, którzy z różnych powodów znaleźli się w Rzymie, mogą odnaleźć swój nowy dom.

„Odkryłem Centrum św. Wawrzyńca w 2006 r., kiedy byłem młodym seminarzystą i znalazłem tutaj żywą wspólnotę, międzynarodową, z osobami z całego świata, z najróżniejszych krajów. Przychodziłem tutaj co tydzień i znalazłem tu dom. Myślę, że taka właśnie była idea Jana Pawła II, iż chciał, aby młodzi mieli miejsce, gdzie mogą się spotkać” – powiedział ks. Konrad Bestle, rektor kościoła przy niemieckim cmentarzu w Watykanie.

Dzisiaj w Centrum posługuje wspólnota Shalom z Brazylii. Jej założyciel, Moyses Azevedo, w młodości został poproszony przez biskupa, by złożyć dar podczas procesji z darami ofiarnymi na ręce Jana Pawła II. Wtedy poczuł pragnienie, by jako dar złożyć własne poświęcenie się misji ewangelizowania młodych. Tak powstała wspólnota, która po 40 latach jest już wielotysięczną rodziną w różnych krajach świata.

„Naszym głównym zadaniem jest nieść pokój ludziom młodym. »Shalom« znaczy »pokój«, więc naszym głównym zadaniem jest nieść pokój ludziom młodym, szczególnie tym, którzy są daleko od Kościoła. Jednym z naszych miejsc ewangelizowania w Rzymie obok Centrum św. Wawrzyńca jest kawiarnia. Jest to przestrzeń dla studentów, pracowników. Czasami ludzie przychodzą i nie wiedzą, że jest to kawiarnia prowadzona przez wspólnotę katolicką. Potem, kiedy zaczynają z nami rozmawiać, dowiadują się, kim jesteśmy, także o tym, że przy kawiarni jest kaplica do ich dyspozycji. W każdy piątek o godz. 15.00 wychodzimy z krzyżem Światowych Dni Młodzieży na plac św. Piotra. Śpiewamy i rozmawiamy z ludźmi. Czasami ludzie sami podchodzą, bo są zainteresowani. Innym razem, my wychodzimy z inicjatywą. Pytamy: skąd jesteś?, czy rozpoznajesz ten krzyż?, czy jesteś na wakacjach? Naprawdę zdarzają się niesamowite chwile. Zapraszam. Jeśli

ktoś chce przyjść nam pomóc, jesteśmy bardzo otwarci na innych chcących się zaangażować w ewangelizację tutaj” – powiedziała Justyna Ostafińska, postulantka we wspólnocie.

■ KAPLICA WIECZYSTEJ ADORACJI NA MANHATTANIE

W centrum Manhattanu, naznaczonego chaotyczną pogonią za szczęściem, powstaje pierwsza kaplica wieczystej adoracji. Jej otwarcie planowane jest na czerwiec tego roku. „Nie chcemy po prostu ustawić ołtarza z podstawą, lecz pragniemy, aby było to miejsce, gdzie ludzie doświadczą Boga także przez piękno wnętrza” – powiedział o. Boniface Endorf OP, odpowiedzialny za projekt. Dominikanin tłumaczył, że ze względu na wystrój kościoła św. Józefa, przy którym powstaje kaplica, zdecydowano się na połączenie elementów neoromańskich z klasycznymi. Mozaiki przybędą aż z Madrytu. Z inicjatywą zbudowania kaplicy wieczystej adoracji wyszedł arcybiskup Nowego Jorku.

„Zbliżała się Wielkanoc i nie otrzymywałem zbyt wielu odpowiedzi. Jednocześnie zajmowały mnie przygotowania do Triduum. Zaraz po świętach pomodliłem się tymi słowami: »Boże, jeśli chcesz, żeby to się stało, pomóż mi zebrać pieniądze, bo biję głową o mur«. W poniedziałek zadzwoniono do mnie i otrzymałem dużą darowiznę. I tak codziennie, przez cały tydzień. Dzwonili ludzie, których nigdy wcześniej nie spotkałem. Dowiedzieli się o projekcie pocztą pantoflową. Zebraliśmy ponad połowę koniecznej sumy. Mam nadzieję, że ludzie w tej kaplicy spotkają się z Bożym miłosierdziem i zostaną przemienieni. Dowiedzą się, iż są kochani przez Boga i zwrócą swoje życie ku Niemu, znajdując radość, dla której Pan ich stworzył. To w pewien sposób sprzeczne z kulturą Nowego Jorku, miasta tak zajętego i pełnego zmagania. Jednak owe dążenia podtrzymuje naturalny ludzki pęd ku szczęściu. Mieszkańcy szukają tego, co ich zdaniem uczyni ich szczęśliwymi i każdy ma swoją własną wizję takich rzeczy. Umieszczając tam kaplicę, dajemy im możliwość znalezienia czegoś rzeczywiście przynoszącego pokój ich duszom. Bo tak naprawdę pragniemy świętości i przemieniającego spotkanie z Bożym Miłosierdziem pozwoli mieszkańcom znaleźć ostateczne spełnienie ich pragnień.”

za: wiara.pl, opoka.org.pl



... klasztor w Nysie (cz. I)

Mam takie nieodparte wrażenie, że potencjał naszego klasztoru i parafii w Nysie jest ciągle niewystarczająco wykorzystywany. Przy czym nie chodzi o konkretne działania duszpasterskie. Pod tym względem parafia w Nysie sprawia naprawdę niezłe wrażenie. Chodzi raczej o fakt, że miejsce to jest uświęcone obecnością św. Arnolda Janssena, a kościół w Nysie został zaprojektowany w znacznej mierze pod jego kierownictwem. A zatem to miejsce mogłoby mieć również charakter pielgrzymkowy dla wszystkich zainteresowanych charyzmatem św. Arnolda.

Jak doszło do powstania domu misyjnego w Nysie? Wiadomo, że pierwsze seminarium misyjne św. Arnolda założył w holenderskiej miejscowości Steyl w 1875 r. Na otwarcie następnej placówki w Europie przyszło mu czekać 14 lat – był to klasztor pw. św. Gabriela w Mödling k. Wiednia (Austria). Jednak św. Arnold bardzo chciał otworzyć klasztor również na terytorium Rzeszy Niemieckiej. Tym bardziej, że sytuacja polityczna uległa daleko idącym zmianom. Państwo wycofało się z antykatolic-

kiej polityki kulturkampfu. Kościół przestał być postrzegany jako organizacja wroga, a coraz bardziej jawił się jako organizacja przydatna, szczególnie w polityce kolonialnej Niemiec.

W czasie, kiedy powstawało seminarium w Steylu, Niemcy kończyły proces zjednoczenia. Zakończył się okres wojen z Austrią i Francją. Szukano sposobu na scalenie kraju. Rzesza Niemiecka stała się ważnym graczem na arenie międzynarodowej i pragnęła dołączyć do dzielenia się „kolonialnym tortem”. W 1885 r. w Berlinie odbyła się międzynarodowa konferencja, poświęcona wypracowaniu nowej koncepcji kolonialnej. Do tamtego czasu bowiem obecność kolonialna koncentrowała się przede wszystkim na obecności europejskich kompanii handlowych, które swoje siedziby miały głównie na wybrzeżu. W Berlinie postanowiono z jednej strony, że zabronione zostanie niewolnictwo, a z drugiej podjęto decyzję o zajęciu również i wnętrza kontynentu afrykańskiego. Tak zaczął się „wyścig o Afrykę”. Niemcom udało się zająć część współczesnej Ghany, Kamerunu,

Togo i Namibii na zacho-

dzie Afryki i Tanzanię na jej wschodnich terenach.

Nowym celem stało się zagospodarowanie terenów kolonialnych. Nie mogło się to dokonać bez pracy ludności lokalnej. Często była to praca wręcz niewolnicza, ale potrzebni byli również specjaliści z różnych dziedzin. Należało zatem stworzyć system edukacyjny. Władze państwowe widziały w tym wielkie pole do działania dla chrześcijan – zarówno katolików, jak i protestantów. Cesarz Wilhelm pisał: „Bez misjonarzy nie ma żadnego uprawiania kultury, a kolonie są bezwartościowe”. Bardzo wiele zatem zmieniło się w relacjach państwo – Kościół w ciągu zaledwie 15 lat. Gdy bowiem powstawał pierwszy dom i pierwsi misjonarze wyjeżdżali do Chin, musieli oni uznać protektorat francuski. Teraz Niemcy już nie przeszkadzały w pracy misyjnej, a nawet domagały się, aby niemieccy misjonarze podlegali ich kierownictwu.

W takich to warunkach pojawił się temat powstania nowego domu misyjnego, tym razem na terenach Rzeszy. O. Arnold stawiał sprawę jasno: Możemy wysłać misjonarzy do nowych niemieckich kolonii, ale państwo niemieckie ma nam pozwolić na otwarcie nowego seminarium na swoim terenie. Po pokonaniu określonych trudności takie pozwolenie zostało wydane.

Jako ciekawostkę można dodać, że bardzo poważnie rozważano możliwość umieszczenia tego seminarium

Dom Misyjny Świętego Krzyża
i kościół pw. Matki Bożej Bolesnej
w Nysie



w przepięknym, barokowym, pocysterskim kompleksie klasztornym w Krzeszowie. Rozważana była daleko idąca specjalizacja tej placówki jako „seminarium dla Afryki”. Ostatecznie jednak zdecydowano się na wybudowanie budynków od podstaw na polach w okolicach miasta Nysa (w dzisiejszych czasach tereny te są już częścią miasta). Pierwsza Msza św. została odprawiona w symboliczny dzień Świętych Archaniołów, 29 września 1892 r. w tzw. owczarni. Dlatego właśnie w budynku, który został zbudowany na tym miejscu, znajduje się specjalna kaplica poświęcona św. Arnoldowi.

Teren został wybrany nieprzypadkowo. Śląsk zamieszkiwało bowiem wielu katolików, zarówno niemieckiego, jak i słowiańskiego pochodzenia. Św. Arnold umiał docenić talent Słowian do nauki języków. Język polski okazał się również bardzo pomocny do pracy w Argentynie, dokąd udawało się wielu emigrantów z naszego kraju.

Jak w przypadku innych inicjatyw, również i budowa seminarium w Nysie natrafiła na ogromne przeszkody. W Nysie były one tym trudniejsze do zrozumienia i zaakceptowania, że ich źródłem były... lokalne struktury kościelne. O ile biskup wrocławski Georg von Kopp bardzo wydatnie pomógł w pertraktacjach z rządem, o tyle już na etapie realizacji projektu nie okazał się najlepszym sojusznikiem. Wydaje się, że podburzony przez swoich współpracowników, zabronił Arnoldowi Janssenowi dokonywania zbiorów pieniężnych na terenie swojej diecezji. Św. Arnold skarżył się do niego w następujących słowach: „Wasza Łaskawość zamiast mi pomóc, nałożył mi tak straszliwy hamulec, że większego i gorszego nie można sobie było wyobrazić. Niech Pan Bóg sprawi, by z tych różnorodnych trudności tym większe spłynęło błogosławieństwo na zamierzone dzieło. Mam je powołać do życia, zapewnić mu środki, których nie mam, jeśli zaś o nie zabiegam, zamyka mi się usta, na kolektę nie zezwala, polecenia się nie udziela i w rzeczy samej nie wiem, co dalej”.

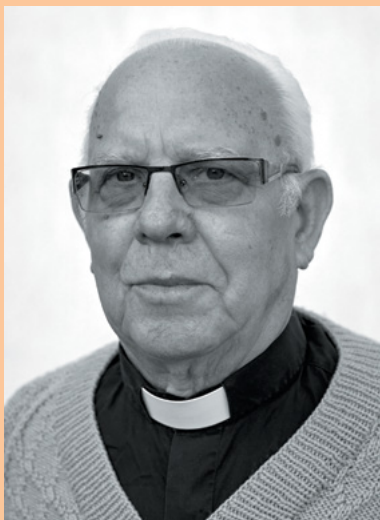
Dariusz Pielak SVD

O. Marian Laban SVD (1940-2022)

Wśród australijskiej Polonii



Janusz Brzozowski SVD



for. Archiwum SVD

O. Marian Laban SVD

Marian urodził się 21 kwietnia 1940 r. w miejscowości Antoniów, w diecezji sandomierskiej, w rodzinie Józefa i Eleonory z domu Kaczor. Rodzina utrzymywała się z pracy w kilkuhektarowym gospodarstwie rolnym. Po ukończeniu szkoły podstawowej w Modziejowicach i Skaryszewie Marian podjął naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Kochanowskiego w Radomiu, którą od 1957 r. kontynuował w prowadzonym przez misjonarzy werbistów niższym seminarium duchownym w Domu Misyjnym św. Krzyża w Nysie. Po pomyślnym złożeniu egzaminu dojrzałości wstąpił do Zgromadzenia Słowa Bożego i we wrześniu 1959 r. rozpoczął nowicjat zakonny w Domu Misyjnym św. Wojciecha w Pieniężnie. Rok później został powołany do wojska. Po odbyciu służby wojskowej konty-

nuował studia w Misyjnym Seminarium Duchownym Księża Werbistów w Pieniężnie. Dnia 8 września 1968 r. w kościele seminaryjnym w Pieniężnie złożył wieczyste śluby zakonne. Tam też 21 grudnia tego samego roku otrzymał święcenia diakonatu. Święcenia kapłańskie przyjął 22 czerwca 1969 r. w Pieniężnie z rąk bp. Jana Obląka.

Zgodnie z przeznaczeniem misyjnym, w styczniu 1970 r. o. Laban udał się do Australii. Po krótkiej aklimatyzacji i kursie języka angielskiego rozpoczął pracę wśród Polonii w Melbourne. Był również kapłanem Sióstr Misjonarek Najświętszego Serca. Po powrocie do Polski objął dnia 7 lipca 1986 r. werbistowską parafię pw. Matki Bożej Bolesnej w Nysie. W 1992 r. został skierowany do Domu Misyjnego św. Kazimierza w Białymstoku, gdzie pełnił urząd ekonoma, a w wolnym czasie pracował duszpastersko. Od 1995 r. był rekolekcjonistą w Domu Misyjnym św. Małgorzaty w Bytomiu. W 2002 r. powierzono mu parafię pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Wilamowie, w diecezji elbląskiej. W sierpniu 2015 r. został przeniesiony do Domu Misyjnego bł. Męczenników Werbistowskich w Michałowicach. W pobliskim Walendowie był kapłanem w Zgromadzeniu Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. W 2020 r. został skierowany do Domu Misyjnego Dobrego Pasterza w Nysie, gdzie pełnił posługę kapłana sióstr Służebnic Ducha Świętego od Wieczystej Adoracji.

O. Marian Laban SVD zmarł 23 grudnia 2022 r. w Domu Misyjnym Dobrego Pasterza. Jego doczesne szczątki spoczęły na cmentarzu zakonnym przy Domu Misyjnym św. Krzyża w Nysie.



Nowa misja nabiera rozmachu

Mijają dwa lata od czasu założenia naszej – tzn. księży werbistów – nowej misji na dalekiej północy Madagaskaru, w diecezji Port Berge, w regionie miasteczka Mandritsara. Od początku 2022 r. wiele wydarzeń naznaczyło historię tej jeszcze „w powijkach” misji. Można powiedzieć, że ten miniony rok to krok milowy w jej rozwoju.

29 stycznia ub.r., a więc we wspomnienie św. Józefa Freinademetza, pierwszego werbistowskiego misjonarza Chin, dzięki pomocy wielu osób położyliśmy pierwszy kamień pod budowę budynku z salą parafialną na nowym terenie w Mandritsara, w parafii Matki Bożej Różańcowej. To wydarzenie było wyjątkową łaską, mającą duży wpływ na obraz misji. Przy tej okazji zorganizowaliśmy piękną uroczystość z wiernymi z dwóch innych parafii w Mandritsara. Uznałem za słuszne, aby ta uroczystość odbyła się w dniu, kiedy wspominamy świętego misjonarza Chin, ponieważ chcemy, by patronował nam w kolejnych wysiłkach na nowej misji. Położenie i poświęce-



O. Zdzisław Grad SVD podczas uroczystości na nowej misji

Dary ofiarne



zować się w apostołat na rzecz środowiska naturalnego. Jest to zarazem nasze świadectwo – troska o świat stworzony przez Boga.

TU BĘDZIE LAS I STUDNIA

Zakupiłem kilka hektarów огоłych i wypalonych terenów górzystych z zamiarem, aby je przemienić w las. W ten sposób zaistniała okazja, aby w czasie Wielkiego Postu osoby z różnych grup parafialnych zaangażowały się w sadzenie drzewek. Obecnie rośnie ich już blisko 1000. Jednak posadzić drzewko jest w miarę łatwo, natomiast ochronić przed żarem słonecznym i suszą to inna sprawa, bo wymaga wielkiego wysiłku i jest to wydatek. Moim marzeniem jest, aby te kilka hektarów zamienić w oazę zieleni – miejsce służące do modlitwy i rekolekcji. Aby tak się stało, potrzeb-

na jest woda do podlewania. Tymczasem u nas pora deszczowa jest bardzo krótka, bo trwa niespełna dwa miesiące. W samym regionie Mandritsara brak wody to poważny problem. Często po prostu trzeba ją kupić – do użytku domowego, ale i do podlewania ogrodu czy młodego lasu.

Dlatego potrzebna była kolejna inicjatywa, niezbędna do życia misji. Trzeba było podjąć decyzję o wykopaniu studni. Pomyślałem o tym już na samym początku, prawie dwa lata temu, jednak okazało się, że niestety zwykła studnia nie wystarczy. Kopaliśmy w ziemi, a może lepiej powiedzieć – wykuwaliśmy! Dosłownie i bez przesady. Kuliśmy do 12 m w głąb, w ruch poszedł młot i przecinak... Skała była na całej głębokości. Niestety, efekt

budowaniu Groty Matki Bożej – Matki Słowa. Zapewne niektórzy czytelnicy „Misjonarza” pamiętają, że 25 marca ub.r. na terenie naszej nowej misji Zgromadzenia Słowa Bożego na północy Madagaskaru mieliśmy wyjątkową uroczystość poświęcenia tej groty. Było to niezwykle ważne wydarzenie – i dla naszej misji, i dla całej diecezji Port Berge. Na dużym terenie nowej parafii w Mandritsara, nowa grotka Matki Słowa jest pierwszym poświęconym obiektem, który już przyciąga wielu do modlitwy i wiary.

Region północny Madagaskaru, a w szczególności naszej diecezji, to tereny, na których potrzebna jest klasyczna pierwsza ewangelizacja. Liczba katolików wynosi tu niespełna 3%. Zatem stoi przed nami wielkie wyzwanie. W samym miasteczku Mandritsara są już dwie

Szczerze mówiąc, jesteśmy na początku drogi, pełni zapału i nadziei, że Grotka Matki Bożej – Matki Słowa na nowej misji będzie punktem odniesienia dla rozpoczynającego się duszpasterstwa. Już pierwsze rekolekcje dla niektórych grup parafialnych potwierdzają, że obecność Matki Słowa zmusza do pogłębienia powierzchownej wiary i tradycyjnej pobożności.

Podczas tworzenia parafii Zgromadzenia Słowa Bożego w samym mieście Mandritsara, bp George, pochodzący z Indii, chciał, aby nowy kościół był pod wezwaniem Królowej Różańca Świętego. Dla zaznaczenia naszej werbistowskiej obecności w parafii udało mi się wynegocjować, aby postawić maryjną grotę Matki Słowa. Nie ukrywam, że dla prostych ludzi nazwa naszego zgromadzenia nie jest zrozumiała, zawiera bowiem nie tylko odniesienie biblijne, ale i głęboko teologiczne. Jednak, tak jak w nazwie: Zgromadzenie Słowa Bożego jest zawarta misja, tak i w tytule Matki Zbawiciela – Matki Słowa jest misja pogłębiania wiary i pobożności, aby żyć zdrową duchowością i wiarą.

Prace przy postawieniu groty Matki Bożej trwały miesiąc, poczynając

Msza św. przy Grocie Matki Bożej – Matki Słowa

bardzo lichy. Wody jak na lekarstwo. Zatem zmuszony byłem znaleźć przedsięwzięcie do wykopania studni głębinowej. A to już jest wydatek ok. 12-15 tys. USD. Takie są u nas ceny. Udało się pozyskać pomoc od dobrodziejów misji z Polski, ale wykonawca oszukiwał mnie i zwodził przez 10 miesięcy. Pod presją sądu oddał pieniądze, ale studnia nie została wykopana. Dopiero po tym fakcie i ze stratami finansowymi, inny wykonawca zdołał wykopać studnię głębinową, która jest obecnie moją radością i chlubą. Teraz, aby woda mogła w pełni odpowiednio służyć, trzeba wybudować tzw. wieżę ciśnienia. To łączy się z kolejnymi wyzwaniami i kolejnymi kosztami, ale i tu liczę na pomoc dobrodziejów misji.

OBCENOŚĆ MATKI SŁOWA

O jeszcze jednym wydarzeniu chciałbym wspomnieć, a mianowicie o wy-



Komunia św. podczas Mszy św. przy grocie

parafie, a nasza werbistowska jest trzecią. Jesteśmy tu jedyną wspólnotą zakonną misjonarzy i naszym charzmatem pragniemy ubogacić i pogłębić wiarę oraz duszpasterstwo w miasteczku i regionie nam powierzonym.

od lutego ub.r. Nalegałem, aby zdążyć na 25 marca, na uroczystość Zwiastowania Pańskiego, kiedy przypominamy w Kościele powszechnym, że Słowo stało się Ciałem. Tego dnia obchodzimy też uroczystość tytułarną naszego

zdjęcia: Zdzisław Grad SVD



Z tych sadzonek wyrośnie las!

zgromadzenia. Marzenia spełniły się tego dnia – ku chwale Trójcy Świętej i ku czci Matki Słowa.

NOWA MAŁA TRZÓDKA

Po wybudowaniu grotty prace przy postawieniu budynku parafialnego z wielką salą nabrały tempa. Mobilizowałem ekipę budowlaną, abyśmy zdążyli ze stropem na 7 października ub.r., na dzień patronalny naszej parafii – Matki Bożej Różańcowej. Udało się! Długa, bo 35- metrowej długości sala parafialna z piętrem, mimo niepełnego wykończenia, bo bez okien, drzwi i otynkowania, zaczęła służyć jako miejsce do odprawiania nabożeństw i spotkań na modlitwie. Uroczystie uczciliśmy ten dzień, bowiem połączyliśmy to z oficjalnym rozpoczęciem działalności w parafii w miasteczku Mandritsara.

To właśnie w tym miasteczku jedna z jego dzielnic – Ambohimandroso została przydzielona do nowej parafii werbistowskiej. Jej teren znajduje się na wzgórzu, nieco poza samym miasteczkiem. Liczymy, że w niedługim czasie puste miejsca leżące bliżej czy dalej od parafii zapełnią się nowymi domkami. Już widzimy, że w ciągu kilku miesięcy wokół parafii pobudowano dziesiątki domów.

Jednak nowa misja werbistowska to nie tylko parafia w miasteczku Mandritsara. Tamtego dnia, 25 marca 2022 r. powierzono nam ok. 10 wiosek w buszu, gdzie mamy zacząć ewangelizację. W okresie od marca do września zdążyłem dwa razy obejść nową misję i pociągnąć niemało osób do wiary czy wspólnej modlitwy. Ta nowa trzódka wpisała się w naszą pierwszą ewangelizację. Centrum stanowi oczywiście parafia w Mandritsara.



Mariusz Mielczarek SVD • HISZPANIA

Rok św. Izydora Oracza

Wśród ogromnej rzeszy świętych pochodzących z Hiszpanii, bez trudu jesteśmy w stanie wymienić co najmniej kilku, jak np. św. Dominika Guzmana, św. Ignacego Loyolę, św. Jana od Krzyża, św. Josemarię Escrivá czy św. Teresę z Ávili. Ale wśród hiszpańskich świętych jest jeden, którego w tym roku wspominamy szczególnie.



Grupa parafialna z o. Mariuszem Mielczarkiem SVD (w koloratce)

W styczniu 2022 r. arcybiskup Madrytu, kard. Carlos Osoro Sierra, w swoim cotygodniowym liście pasterskim ogłosił ustanowiony dla ca-

łej diecezji przez Ojca Świętego Franciszka Rok Jubileuszowy Świętego Izydora Oracza. Rozpoczął się on 15 maja ub.r., w święto patrona stolicy



Hiszpanii, z okazji 400 lat jego kanonizacji.

PRZYJACIEL BOGA INSPIRACJA

Hiszpański kardynał zachęcał nie tylko do odkrywania i odwiedzania wszystkich miejsc, w których znajdują się ślady obecności tego „przyjaciela Boga”, ale przede wszystkim do osobistego wychodzenia na spotkanie z Bogiem obecnym w całym stworzeniu, do budowania braterstwa i poszanowania godności każdej osoby, aby żyć wartościami wyróżniającymi rodzinę chrześcijańską, aby oddać swoje życie w służbie innym. Jak podkreślał arcybiskup Madrytu, św. Izydor to „święty z sąsiedztwa”, a papież Franciszek powiedział o nim, że „żył jak uczeń Chrystusa i głosił Ewangelię jako mąż, ojciec, sąsiad i robotnik w XII-wiecznym Madrycie”. Kard. Sierra przypominał także, że kiedy Madryt był małym miastem, św. Izydor pozostawił przykłady tego, jak przeżywać komunę z Bogiem i z braćmi. Kończąc swoje przesłanie do wiernych, arcybiskup stwierdził, że „dzisiaj tutaj, w Madrycie, mieszkają miliony ludzi i musimy kontemplować wszystkie ślady, jakie pozostawił nam ten Boży człowiek. Zapra-

Sarkofag z trumną i szczątkami
św. Izydora Oracza



zdjęcie: Mariusz Mielczarek SVD

szam was, abyście pamiętali o jego życiu, pielgrzymowali do grobu jego i jego żony, bł. Marii de la Cabeza i modlili się tam, odwiedzali wszystkie miejsca z nim związane oraz pili u jego źródła”.

MODLITWA PRZY RELIKWIACH ŚW. IZIDORA

Oprócz licznych uroczystości religijnych i kulturalnych z okazji Roku Jubileuszowego Świętego Izydora Oracza, na szczególną uwagę zasługuje wystawienie relikwii tego świętego do publicznej adoracji, co miało miejsce 21 maja 2022 r. w kolegiacie przy ulicy Toledo. Jak można było przypuszczać, wydarzenie odbiło się szerokim echem, ponieważ ostatni raz takie otwarcie sarkofagu z trumną tego świętego odbyło się w 1985 r. z okazji 100-lecia diecezji. 27 maja ub.r. przeniesiono ciało świętego w procesji do katedry, gdzie odbyło się czuwanie modlitewne. Następnego dnia wróciło do kolegiaty, gdzie 29 maja nastąpiło uroczyste zamknięcie sarkofagu.

I właśnie na tę uroczystość wybraliśmy się z pielgrzymką wiernych z parafii Matki Boskiej z Altagracia, gdzie obecnie pracuję. Tego dnia było wyjątkowo mało ludzi w kolegiacie, więc udało nam się podejść do samej trumny-relikwiarza i pomodlić przez chwilę. Potem sarkofag z trumną został zamknięty, opieczetowany i odprowadzony do kaplicy, gdzie ma swoje miejsce na stałe. Było to dla nas niesamowite przeżycie, którym dzieliliśmy się jeszcze przez długi czas, zachęcając się wzajemnie, aby skorzystać z duchowych owoców tego Roku Jubileuszowego św. Izydora Oracza.

Tym bardziej warto przypomnieć sobie o św. Izydorz w tym miesiącu: „Jako sąsiad zwracał uwagę na potrzeby wszystkich, którzy mieszkali obok niego. Jako robotnik rolny, opłacany przez właściciela, zawsze szukał sprawiedliwości i prawdy, aby każdy mógł żyć godnie, pracując w pocie czoła. I tak pośród ludzi, z którymi żył, na różne sposoby wyrażał, że jego życie polega na budowaniu braterstwa między wszystkimi, ze wszystkimi i dla wszystkich”.



Z werbistowskiej poczty misyjnej 2022

Przekazujemy dziewiąty tomik z serii „Z werbistowskiej poczty misyjnej”, w którym zamieściliśmy wszystkie listy z 6 kontynentów i 17 krajów świata, jakie w 2022 r. misjonarze przysłali do Referatu Misyjnego Księża Werbistów w Pieniężnie. Za naszym pośrednictwem mogli dotrzeć i podzielić się swoimi troskami, sukcesami i codziennym życiem z Wami – naszymi przyjaciółmi i dobrodziejami. Misjonarze są świadomi, że bardzo dużo zawdzięczają Waszej modlitwie, wsparciu, życzliwości i zaufaniu. Wiedzą, że sami nie są w stanie uczynić wielu dobrych rzeczy, służących Bogu i potrzebującemu człowiekowi. Wielokrotnie już doświadczali, że tylko we wspólnocie, razem z ludźmi oddanymi misyjnemu dziełu Kościoła, mogą pełniej i owocniej angażować się w rozwój Kościoła misyjnego. Za to wszystko starają się odwdziżyć modlitwą i staropolskim „Bóg zapłać”.

Wiesław Dudar SVD

Wiesław Dudar SVD (red.)

Z werbistowskiej poczty misyjnej 2022

ss. 224, format 11,5 cm x 16,8 cm,
cena 18 PLN (z wysyłką)

Zamówienie:

Referat Misyjny Księża Werbistów –
Dział Kolportażu

Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno
tel. 55 242 93 20 lub 55 242 92 43
e-mail: refermis@werbisci.pl

Bank PEKAO S.A.

O/Elbląg nr 31 1240 2265 1111 0010 4213 2632

www.werbisci.pl
www.pomocmisjom.werbisci.pl



Z pamiętnika misjonarza „Kota”

Henryk Ślusarczyk SVD

U Mamy Muximy

Znowu mi brzęczy nad uchem. Co za niewychowane stworzenie! Nie lubię tego uczucia, kiedy nad ranem, 30 minut przed budzikiem, komar zaczyna brzęczeć i krążyć wokół mojej głowy, nie pozwalając mi już dłużej spać. I chociaż wiem, że moskitiera dobrze mnie przed nim chroni, to jednak zawsze jest mała obawa, że to małe paskudztwo mogło przecisnąć się przez dziurawą moskitierę i zaraz mnie obdarzy malarią. Trzeba jednak wstać. Dzisiaj zapowiada się dzień pełen wrażeń. Za dwie godziny wyruszamy w podróż, której celem jest miejscowość Muxima. Jest to jedno z ważniejszych miejsc dla Kościoła katolickiego w Angoli. Jeszcze tylko Msza św. w Sanktuarium św. Antoniego, śniadanie, zapakowanie samochodu i w drogę.

MATKA MIŁOSIERDZIA

Kilka dni wcześniej dopytywałem moich współbraci werbistów oraz siostry misyjne o Muximę i Mamę Muximę. Dowiedziałem się, że Mama Muxima to nie kto inny jak Najświętsza Maryja Panna. W języku kimbundu *mama* znaczy mama, a *muxima* oznacza serce. Dosłownie tłumacząc tę nazwę, można powiedzieć: Matka Serce. Tak więc Mama Muxima oznacza matkę o kochającym sercu – serdeczną matkę lub matkę pełną miłości – matkę miłosierdzia. Sie-

gając nieco w głąb historii i znaczenia *muxima* w języku kimbundu, znalazłem pewną ciekawostkę. Przed spotkaniem się dwóch światów, czyli przed rozpoczęciem kolonizacji tej części Afryki, w której obecnie znajduje się Angola, *muxima* oznaczało wątrobę. W wielu kulturach źródłem życia nie było serce, lecz wątroba, która od strony anatomicznej prezentuje się o wiele dostojniej i „tętni życiem”. Gdy jednak nastąpiło zderzenie świata europejskiego z afrykańskim, tak jak to się zwykle dzieje,

tej piosenki. Tłumacząc ją z wersji kimbundu i portugalskiej, wybrałem dla Maryi określenie, które dla mnie najbardziej oddaje to, kim jest Najświętsza Maryja Panna – Matka Miłosierdzia. Oto mała próbka tego zapewne niedoskonałego tłumaczenia, a są to słowa refrenu: *Mama Muxima tweza Kokwe, Mama Muxima tutambulule, Mama Muxima tukwatekese, Mama Muxima tubane dibessa* – Matko Miłosierdzia, do Ciebie przychodzimy; Matko Miłosierdzia, przyjmij



O. Henryk Ślusarczyk SVD w sanktuarium *Mama Muxima*



niektóre elementy kulturowe się wymieszały. Portugalczycy przynieśli europejskie spojrzenie na człowieka, w którym serce, a nie wątroba, jest symbolem życia i miłości. I w ten oto sposób wyraz *muxima* pozostał, ale ze zmienionym znaczeniem, oznaczając do dziś serce.

Od samego początku mojego pobytu w Angoli towarzyszy mi piosenka religijna, której słowa i melodia są bardzo proste do nauczenia się. Jest to piosenka w języku kimbundu pod tytułem „Mama Muxima”. Nauczyłem się jej ze słuchu, dlatego gdy zobaczyłem w śpiewniku jej tekst, aż się wystraszyłem, spoglądając na zapis pięknie brzmiących, lecz trudnych w zapisie wyrazów. Gdybym był w stanie zapisać w moim pamiętniku melodię tej piosenki, każdy czytający przekonałby się, jak jest piękna i łatwa do nauczenia się. Minęło jednak sporo czasu, zanim nauczyłem się tylu słów w języku kimbundu, aby przynajmniej częściowo zrozumieć słowa

nas; Matko Miłosierdzia, obroń nas; Matko Miłosierdzia, błogosław nam.

MATKA BOŻA OSTROBRAMSKA

Spoglądając na przetłumaczony tekst piosenki, na dłuższą chwilę przeniosłem się w czasie do roku 1988. Był to piękny jesienny październik. Po ukończeniu dwuletnich studiów filozoficznych w Nysie przenieśliśmy się do Seminarium Misyjnego w Pieniężnie, aby kontynuować naszą formację misyjno-zakonną, studiując teologię. Częścią integralną tej formacji były różnego rodzaju praktyki duszpasterskie: katechezy, nabożeństwa, wakacyjne rekolekcje. Niezwykłym doświadczeniem były wyjazdy na tydzień misyjny w październiku. W niewielkich grupkach, po dwóch lub trzech kleryków, rozjeżdżaliśmy się po całej Polsce i w parafiach opowiadaliśmy o powołaniu misyjnym, pracy misjonarzy na całym świecie oraz prowadziliśmy katechezy i nabożeństwa misyjne.

Pan Bóg tak sprawił, a przełożeni w tym pomogli, że trafiłem na zupełnie nieznane mi wcześniej Podlasie, do parafii w małej wiosce niedaleko Białegostoku. Tam po raz pierwszy zobaczyłem z bliska obraz Matki Bożej Ostrobramskiej. Ten sam obraz spotkałem również w innych odwiedzanych kościołach na Podlasiu. Ponieważ, jak to mówią, byłem młody i głupi, myślałem, że nazwa „Ostrobramska” pochodzi od ostrych promieni na obrazie. Nie miałem też pojęcia, że Maryja z tego obrazu



zdjęcie: Henryk Ślusarczyk SVD

Sanktuarium Mama Muxima

nosi tytuł Matki Miłosierdzia. Dzisiaj, gdy śpiewam piosenkę *Mama Muxima*, myślę o Matce Miłosierdzia, która łączy kontynenty, narody i poszczególnych ludzi w jedną rodzinę dzieci Bożych.

PIELGRZYMOWANIE DO MUXIMY

Trzy dni w Muximie szybko przeleciały i wczoraj wróciliśmy z pielgrzymki do Sanktuarium Mama Muxima w Angoli. Była to nasza prywatna i niezaplanowana pielgrzymka. Ksiądz z sanktuarium poprosił, aby zastąpić go przez dwa dni w sprawowaniu Eucharystii. W podróż wybraliśmy się we troje: s. Sylwestra, s. Marta i ja. Obie siostry należą do Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego, które, tak jak nasze Zgromadzenie Słowa Bożego, założył św. Arnold Janssen. Podróż rozpoczęła się w Kifangondo. Spakowaliśmy wszystko, co potrzebne na drogę i pobyt w Muximie – to również nazwa miejscowości, w której znajduje się

sanktuarium. Po przejechaniu ponad 60 km w dwie godziny samochodem terenowym dotarliśmy nad brzeg rzeki Kwanza do miejscowości Bom Jesus (Dobry Jezus). Rzeka liczy prawie 1000 km długości, prócz ryb można w niej spotkać krokodyla (jednostka monetarna w Angoli także nosi nazwę kwanza). Ta wielka i piękna rzeka ma też swoją bolesną historię. Wg historyków stanowiła największy na świecie szlak niewolników, których ogółem z Angoli wywieziono ok. 4 mln. To szlak cierpienia i wielkiej porażki człowieczeństwa.

W Bom Jesus zamieniliśmy nasze cztery kółka na łódź motorową. Przed nami było niespełna 100 km podróży w górę rzeki. Po drodze mijaliśmy inne łodzie pełne ludzi podróżujących w obu kierunkach. Niektórzy z nich to pielgrzymi, większość jednak transportowała swoje produkty rolne na sprzedaż do Luandy. Przepiękne widoki, krajobrazy, ptaki, krokodyl wylegujący się na brzegu rzeki, kilku rybaków, mężczyźni zbierający sitowie, kobiety robiące pranie i dzieci biegające we wszystkie strony, pozdrawiające nas okrzykami i wzniesionymi dłońmi. Chociaż podróż pod prąd trwała dość długo, czas nam minął bardzo szybko dzięki otaczającej nas przyrodzie.

SANKTUARIUM – ŹRÓDŁO NADZIEI

Powoli zbliżaliśmy się do Sanktuarium Mama Muxima. Z oddali wyróżniał się niewielki biały punkcik. Z sekundy na sekundę stawał się coraz większy i wyraźniejszy. To biała fasada kościoła i jego wieży. Sanktuarium znajduje się tuż nad rzeką. W pewnej odległości za nim widać było wzniesienie, a na nim XVII-wieczną portugalską fortyfikację. Dotarliśmy na miejsce. Przywitała nas jedna z siostr mieszkających w Muximie i zaprosiła na smaczny podwieczorek. Następnie poszliśmy pokłonić się Matce Miłosierdzia i zwiedziliśmy pozostałości po portugalskiej twierdzy. Chociaż minęło już kilkadziesiąt lat, zostało jeszcze kilka wieżyczek obserwacyjnych i kilka dział armatnich.

Spoglądając na kolonialne budowle, po raz kolejny myślałem o ludz-

kim cierpieniu i milionach ludzi, którym życie zamieniono w piekło tylko dlatego, że nie byli biali jak Europejczycy. Myślałem też o Matce Miłosierdzia z sercem przebitym mieczem boleści. Maryja, tak jak kiedyś spoglądała na ukrzyżowanego Syna, jak spoglądała na ukrzyżowanych niewolnictwem, tak dzisiaj patrzy na ludzi ukrzyżowanych na wiele różnych sposobów poprzez nałogi, chciwość, nienawiść czy żądnię władzy. To sanktuarium znajdujące się na dawnym szlaku niewolniczym dzisiaj przynosi ludziom ukojenie w cierpieniu i nadzieję na lepsze jutro pomimo trwającej wojny domowej w Angoli. W rzece Kwanza przez wieki upłynęło już wiele wody i jeszcze więcej też niewolników, ich rodzin i plemion. Dzisiaj stała się ona szlakiem pielgrzymkowym do Sanktuarium Mama Muxima, które jest najważniejszym w Angoli sanktuarium narodowym, tak jak Jasna Góra dla nas Polaków. Przez cały rok tysiące pielgrzymów u stóp Matki Miłosierdzia szukają wsparcia i pocieszenia. Pięć wieków kolonizacji i niewolnictwa oraz prawie trzy dekady wojny domowej nie zdołały zabić nadziei w ludzkich sercach.

Pobyt u Mamy Muximy był krótki, ale pełen wrażeń. Powrót łodzią do Bom Jesus, gdzie zostawiliśmy samochód, tym razem nie zajął nam wiele czasu, ponieważ płynęliśmy z nurtem rzeki. Po przybyciu na miejsce wszystkie nasze tobołki przepakowaliśmy do samochodu i... I znowu niespodzianka. Przez nieuwagę zostawiłem włączone światła postojowe i akumulator się zupełnie rozładował. Na nic się zdały wielokrotne próby uruchomienia silnika. Wielu życzliwych ludzi starało się nam pomóc, ale wszystko na marne. Po kilku godzinach oczekiwania przyjechał kolega z Kifangondo, przywiózł zapasowy akumulator.

Po wielu pielgrzymkowych wrazeniach zmęczony, ale szczęśliwy kładłem się spać, nucąc piosenkę: *Mama Muxima tweza Kokwe* – Matko Miłosierdzia, do Ciebie przychodzimy, Matko Miłosierdzia, przyjmij nas, Matko Miłosierdzia, obroń nas, Matko Miłosierdzia, błogosław nam.





Jedna z sesji publicznych Soboru Watykańskiego II

Andrzej Miotk SVD

Dekret *Ad gentes divinitus* Soboru Watykańskiego II

Sobór Watykański II pod wieloma względami okazał się przełomowy, także w dziedzinie misji. Widać to najlepiej w zaproponowanym wówczas programie odnowy *aggiornamento* – dostosowania Kościoła do współczesnej sytuacji świata.

Wymiar misyjny odnajdujemy prawie we wszystkich dokumentach soborowych, jednak w sposób szczególny w dekrete *Ad gentes divinitus*. To z tego dekretu pochodzi słynne stwierdzenie: „Kościół ze swej natury jest misyjny”.

KOMISJE MISYJNE

5 czerwca 1960 r. papież Jan XXIII powołał do życia komisję, która mia-

ła opracować schemat dekretu o działalności misyjnej Kościoła. Połowę jej członków stanowili profesorowie misjologii i prawa kanonicznego rzymskich uniwersytetów. Z przygotowanych materiałów większość została włączona do innych dokumentów, szczególnie do konstytucji o Kościele *Lumen gentium*. Pozostały tylko żałosne resztki i trzeba było wypracować nowy schemat.

Już po otwarciu Soboru w październiku 1962 r. utworzono nową komisję „De missionibus”. Po roku pracy przedłożono nowy schemat misyjny, który został przesłany do wszystkich biskupów z prośbą o nadsyłanie uwag. Kiedy jednak jesienią 1964 r. na obradach soborowych przedstawiono schemat dokumentu – schemat szczupły objętościowo i ogólny, jeśli chodzi o treść – podniosła się fala głosów oburzenia. „Suche kości, bez mięsa i nerwów”, obruszył się bp Lamont. Zaś o. Grot-

ti z Brazylii zawołał, aby wszyscy odpowiedzialni za opracowanie tekstu sami „popracowali jako misjonarze”. Papież Paweł VI, który liczył na po-



fot. Arch. Generalatu SVD

O. Johannes Schütte SVD – generał werbistów



zdjęcie: Wikipedia

Papież Paweł VI

wszechną i szybką aprobatę, przeżył wielkie rozczarowanie.

Żeby uniknąć głosowania negatywnego, komisja wycofała schemat. Przygotowanie nowego tekstu powierzono generałowi werbistów, o. Johannesowi Schütte oraz biskupom: Riobe z Francji, Lokuang z Tajwanu, Zoa z Kamerunu i Lemon z Hiszpanii. Podkomisja podjęła swoje prace 12 stycznia 1964 r. w domu werbistów w Nemi k. Rzymu.

Odesłanie dokumentu do komisji przygotowawczej przyniosło dobre rezultaty. 7 grudnia 1965 r. podczas sesji publicznej ostateczna redakcja dekretu została przyjęta. 2394 ojców soborowych głosowało „za”, a tylko 5 „przeciw”. Tym samym dekret otrzymał największą liczbę głosów pozytywnych spośród wszystkich dokumentów soborowych. Tego samego dnia dekret o działalności misyjnej Kościoła *Ad gentes divinitus* został uroczystie ogłoszony przez papieża Pawła VI.

NOWE TREŚCI DOKTRYNALNE I DUSZPASTERSKIE

Dekret ten dostarczył nowych treści doktrynalnych i nowych perspektyw duszpasterskich akcji ewangelizacyj-

nej. Dokument – starając się uniknąć jakichkolwiek wątpliwości i błędnych interpretacji – podkreślił przede wszystkim, że Kościół ze swojej natury jest misyjny, „ponieważ swój początek bierze wedle planu Ojca z posłania Syna i z posłania Ducha Świętego”. Dalej czytamy, że „na Kościele ciąży obowiązek, a zarazem święte prawo ewangelizowania. Dlatego działalność misyjna zachowuje w pełni swoją ważność oraz konieczność tak dzisiaj, jak i zawsze. (...) Cały Kościół jest misyjny, a dzieło ewangelizacji stanowi podstawowy obowiązek Ludu Bożego”.

Na tych dwóch stwierdzeniach oparto całkowicie odnowioną wizję dzieła misyjnego. Sobór chciał skończyć z przekonaniem, że misje stanowią marginalną sprawę Kościoła, zarezerwowaną jedynie dla wąskiego grona specjalistów. Dekret ukazuje misje jako rzeczywistość kościelną, a zarazem Kościół pojmuje jako misyjny. Kościół – „jako powszechny sakrament zbawienia” – musi być obecny wśród wszystkich ludzi, aby prowadzić ich do zbawczego orędzia Chrystusa i włączyć w swoje Ciało. Celem jest odnowa świata w duchu Ewangelii.

Dekret wskazuje na teologiczne uzasadnienie misji, które wychodzi z dynamiki posłań Osób Boskich. Wcielenie Boga w Jezusie Chrystusie, Jego decyzja wejścia w historię, stanowi właściwy powód dla posłania Kościoła. Sobór otwiera nową perspektywę refleksji nad misją Kościoła właśnie w świetle tajemnicy Trójcy Świętej. Do tej pory brakowało ukazania teologii działalności misyjnej w świetle pierwszej i źródłowej tajemnicy chrześcijaństwa. Teraz wyraźnie stwierdzono, że początkiem misji jest Bóg Ojciec – „Źródło miłości”. Misja Kościoła ściśle wiąże się z misją Ducha Świętego, którego mocą Chrystus został posłany i którego przekazał Kościołowi.

ROZPOZNANIE ZNAKÓW CZASÓW

Sobór Watykański II dobrze rozpoznał znaki czasów, być może sam będąc największym z nich. W dekreście misyjnym *Ad gentes divinitus* uświadomił, że działalność misyjna leży w naturze Kościoła, że wszyscy są posłani. Oznacza to także, że odtąd misji nie należy utożsamiać z Kościołem Zachodu. Do głosu mają dość Kościoły lokalne, a działalność misyjną należy zdecydowanie oczyścić z jakichkolwiek powiązań politycznych i prowadzić ją w duchu Ewangelii.

Sobór domagał się głębszego zrozumienia dla społeczno-kulturowego dziedzictwa ludów objętych ewangelizacją. To miało pomóc Kościołowi lepiej dostosować się do ducha i właściwości poszczególnych narodów. W ten sposób ojcowie soborowi uznali istnienie pozytywnych wartości w różnych tradycjach kulturowych oraz ich zdolność wspomagania w rozumieniu i przyjęciu Ewangelii.

Sobór Watykański II z pewnością stał się przełomem kończącym pewną epokę i otworzył nowe perspektywy. Biskupi z Afryki i Azji, którzy uczestniczyli w obradach, po raz pierwszy uświadomili sobie, że są znaczącą siłą i że mają wpływ na treści soborowe – a co za tym idzie na kierunek drogi, po której będzie kroczył Kościół powszechny.



Spraw, byśmy byli świadkami Chrystusa

O Duchu Święty,
Duchu Ojca i Syna,
Dawco charyzmatów,
Ty, który mieszkasz w Kościele
i czynisz zeń świątynię,
rozlej na nas
niewyczerpane bogactwo Twoich darów,
byśmy byli żywymi członkami jednego ciała,
które wzajemnie pomagają sobie

budować święty Kościół.
Bądź naszym pocieszycielem,
naszym przewodnikiem i naszą mocą.
Spraw, byśmy wszyscy mogli
godnie nosić miano chrześcijan,
którym zostaliśmy nazwani,
dawać świadectwo Chrystusowi
i wartościom Jego Ewangelii
i jednoczyć tym nasze społeczeństwo.

św. Jan Paweł II,
w: *Modlimy się z Janem Pawłem II*, Warszawa 2011





UKRAINA

Początki Ukrainy sięgają Rusi Kijowskiej, która w X i XI w. była największym i najpotężniejszym państwem w Europie. Osłabiona wewnętrznymi sporami i najazdami mongolskimi Ruś Kijowska została włączona do Wielkiego Księstwa Litewskiego, a ostatecznie do Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Kulturowe i religijne dziedzictwo Rusi Kijowskiej położyło podwaliny pod ukraiński patriotyzm na kolejne stulecia. Nowe państwo ukraińskie, Hetmańszczyzna, powstało w połowie XVII w. Pomimo ciągłych nacisków moskiewskich Hetmanat zachował autonomię przez ponad 100 lat. W drugiej połowie XVIII w. większość ukraińskiego terytorium została wchłonięta przez imperium rosyjskie. Po upadku carskiej Rosji w 1917 r. Ukraina na krótko uzyskała niepodległość (1917-1920), ale została ponownie podbita przez wojska sowieckie. Rządy sowieków doprowadziły do dwóch tragicznych w skutkach klęsk głodu w latach 1921-1922 i 1932-1933. Podczas II wojny światowej armie niemieckie i sowieckie były odpowiedzialne za śmierć ok. 8 mln mieszkańców tego terytorium. Chociaż Ukraina uzyska-

ła niepodległość w 1991 r. wraz z rozpadem ZSRR, rozwój gospodarczy i demokratyczny był utrudniony ze względu na rozbudowaną kontrolę państwową i korupcję.

We współczesnej historii Ukrainy pamiętną datą jest rok 2004, kiedy to wielki pokojowy protest, nazwany „pomarańczową rewolucją”, zmusił władzę do unieważnienia sfałszowanych wyborów prezydenckich. Wówczas do władzy doszedł reformatorski rząd Wiktora Juszczenki. W lutym 2010 r. prezydenturę objął Wiktor Janukowycz i to za jego rządów Ukraina wycofała się z umowy o handlu i współpracy z Unią Europejską a zacieśniła więzi gospodarcze z Rosją. W 2014 r. ponownie doszło do protestów obywatelskich i władzę w kraju przejął prozachodni prezydent Petro Poroszenko, a jego następcą został Wołodymyr Zełenski w maju 2019 r.

Wkrótce po odejściu Janukowycza pod koniec lutego 2014 r. prezydent Rosji Władimir Putin nakazał inwazję na ukraiński Krym, fałszywie twier-



Ukraina:

- powierzchnia: 603 550 km² (48. miejsce na świecie)
- ludność: ok. 43 mln (35. miejsce na świecie)
- stolica: Kijów
- język urzędowy: ukraiński
- religie: brak aktualnych szczegółowych danych, największe wspólnoty chrześcijańskie to: Kościół Prawosławny Ukrainy, Ukraiński Autokefaliczny Kościół Prawosławny, Ukraiński Kościół Prawosławny Patriarchatu Moskiewskiego, Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-ukraińskiego, Kościół rzymskokatolicki
- jednostka monetarna: hrywna (UAH)
- produkt krajowy brutto na mieszkańca wg parytetu siły nabywczej (PPP): 12 900 USD (2021 r.; 127. miejsce na świecie)

dząc, że akcja miała na celu ochronę mieszkających tam etnicznych Rosjan. Dwa tygodnie później odbyło się „referendum” w sprawie przyłączenia Krymu do Federacji Rosyjskiej. „Referendum” zostało potępione jako nielegalne przez rząd ukraiński, UE, USA i Zgromadzenie Ogólne ONZ.

24 lutego 2022 r. Rosja zastrzyła konflikt z Ukrainą, dokonując inwazji na ten kraj na kilku frontach. Był to największy konwencjonalny atak wojskowy na suwerenne państwo w Europie od czasów II wojny światowej. Inwazja spotkała się z niemal powszechnym międzynarodowym potępieniem, a wiele krajów nałożyło sankcje na Rosję (i nakłada kolejne) oraz udzieliło Ukrainie pomocy humanitarnej i wojskowej (i wciąż udziela).

oprac. Małgorzata Madej
na podstawie: cia.gov; ekai.pl; histmag.org



Dzieci uchodźców wewnętrznych na Ukrainie z siostrą ze Zgromadzenia Misyjnego Służebnic Ducha Świętego

Wojna i pomoc

Wojciech Żółty SVD • UKRAINA



Od lat dziewięćdziesiątych ub.w. misjonarze werbiści posługują na Ukrainie w Wierzbowcu, Strudze i Nowej Uszycy. Od samego początku zajmujemy się przede wszystkim działalnością pastoralną i duszpasterską.

W 1990 r. o. Grzegorz Konkół SVD wraz z siostrami Służebnicami Ducha Świętego otworzył w Wierzbowcu ośrodek rekolekcyjno-wypoczynkowy. W ośrodku tym w okresie wiosennym i letnim podejmujemy pracę wśród dzieci i młodzieży, którzy przyjeżdżają, by odpocząć i odnaleźć Boga w swoim życiu. Każdego roku w okresie wakacji w naszej parafii w Wierzbowcu modli się i odpoczywa ok. 650 dzieci z całej Ukrainy.

WYBUCH WOJNY

Wczesnym rankiem 24 lutego 2022 r., kiedy wraz z siostrami i o. Adamem Kruczyńskim SVD byliśmy na rekolekcjach w okolicach Żytomierza, usłyszeliśmy strzały i wybuchy dochodzące do nas z okolic Winnicy. Cały ośrodek rekolekcyjny zamarł i zapanowała w nim cisza. Zaraz potem wszyscy zebraliśmy się w kaplicy na modlitwie. Wiadomości radiowe i telewizyjne potwierdziły to, czego wcześniej wszyscy się spodziewali. Wojna! Wszyscy szybko zaczęli się pakować i wyjeżdżać do swoich domów. Na odcinku 170 km, który dzielił nas od Wierzbowca, niektóre drogi były już zablokowane, a na innych rozkładano betonowe bloki i szyny kolejowe w kształcie trójkamienników. Dzięki Bogu, szczęśliwie dojechaliśmy do naszych parafii, gdzie panowało ogólne przerażenie i smutek. U wielu ludzi można było dostrzec łzy w oczach. Coraz więcej osób zaczęło przychodzić do kościoła i modlić się o pokój.

Pierwsze dni wojny to wielka mobilizacja w naszej parafii, polegająca na tym, aby zgromadzić żywność oraz przygotować miejsca i przyjąć wszystkich, którzy uciekali ze wschodu i środkowej Ukrainy.



Zniszczenia wojenne w Borodziance, czerwiec 2022 r.

WIELKA MIGRACJA

Wierzbowiec to mała i cicha wioska, która w tych pierwszych dniach wojny stała się głośnym i ruchliwym węzłem komunikacyjnym. Z bólem i żalem w sercu przyglądaliśmy się, jak tysiące samochodów dzień i noc jeden za drugim przejeżdżają przez naszą wioskę. Ludzie uciekali ze swoich domów, najczęściej nie wiedząc, dokąd zmierzają.

W tamtych dniach otrzymywaliśmy nieustannie telefony z pytaniem, czy są jeszcze miejsca i czy będzie się można u nas zatrzymać. Nasze domki oazowe zapełniły się już w drugim dniu wojny. Przyjeśliśmy w tym czasie 45 osób, a z informacji otrzymywanych od miejscowych władz wynikało, że w całym regionie zatrzymało się ok. 3000 uchodźców. I tak zaczęła się migracja tych biednych ludzi. Jedni zatrzymywali się na dzień lub dwa,

inni na kilka czy kilkanaście dni. Niektórzy przyjeżdżali, inni wyjeżdżali. Do dnia dzisiejszego mieszka u nas 15 osób, które przyjechały na samym początku wojny i nie mają dokąd wrócić.

Wszystkich uchodźców przyjęliśmy z miłością, otwartym sercem i współczuciem, widząc w jakim są stanie psychicznym, często zapłakani, roztrzęsieni i bardzo zmęczeni. Najczęściej przyjeżdżały do nas młode kobiety z dziećmi, towarzyszyły im babcie i dziadkowie, często tylko z małym plecakiem i reklamówką w ręce. Wielu z nich było ogołoconych z całego życiowego dobytku.

Te wydarzenia bardzo nas zmotywowały, aby pomagać i opiekować się biednymi i zranionymi ludźmi.

DZIĘKI DOBRODZIEJOM MISJI

Dzięki dobrodziejom misji mogliśmy i nadal możemy wspierać i pomagać

fot. Józef Gwóźdź SVD



uciekającym przed wojną. Zaopatrzyliśmy kuchnię w sprzęt AGD, talerze, kubki i sztućce. Zakupiliśmy dwie pralki automatyczne, artykuły spożywcze, mięso, olej, makarony i ryż. To dzięki napływającej do nas pomocy humanitarnej w postaci długoterminowej żywności, artykułów chemicznych, odzieży, obuwia, koców, śpiworów i karimat, pomagaliśmy nie tylko uchodźcom przebywającym w naszych domach, ale również naszym parafianom i mieszkańcom okolicznych wiosek.

Nasze parafie są małe i biedne, nie są w stanie utrzymać i pokryć wszyst-

czątku wojny. Często zastają tam zgłiszczona, zburzona i rozgrabiona domy – ślady zostawione przez barbarzyńskie wojska. Nie zostawiamy tych ludzi samych sobie, wspieramy ich, na ile jest to tylko możliwe. Raz na dwa tygodnie organizujemy konwój humanitarny i dostarczamy pomoc mieszkańcom poszczególnych miast i wsi. Nie zapominamy o szpitalach i domach pomocy społecznej, gdzie również mieszkają uchodźcy z różnych stron Ukrainy, a wszyscy oni zgodnie twierdzą, że nasza pomoc jest bezcenna.



Wielkanocny posiłek przy parafii



O. Wojciech Żółty SVD podczas modlitwy parafian i uchodźców wojennych, Wierzbowiec



W kolejce po dary

kich kosztów związanych z utrzymaniem tak wielkiej liczby osób. To dzięki ofiarom na misję płynącym z Polski mogliśmy zapłacić za prąd i wodę. Sytuacja energetyczna Ukrainy w tym czasie wojny jest bardzo trudna, stąd też częste wyłączenia dostaw energii elektrycznej. Zdarza się, że nie mamy prądu 8-12 godzin dziennie, ale dzięki dobrodziejom misji mamy generatory prądotwórcze i środki na zakup benzyny czy oleju napędowego. Ponieważ od samego początku wojny nie można było oświetlać kościołów a po zmroku trzeba było zasłaniać okna, zakupiliśmy rolety do naszych pokoi, jadalni, kuchni i innych pomieszczeń. Kupiliśmy również latarki i lampki nocne.

Dzisiaj obserwujemy, że wiele osób ma odwagę wrócić do swoich domów i miejsc, z których uciekali na po-

Dzięki ofiarom dobrodziejów z Polski wspomagamy również przedsiębiorców w naszym rejonie kuryłowieckim. To jeden z uboższych w obwodzie winnickim, dlatego wszelkie potrzebne produkty kupujemy w tujejszych sklepach i przekazujemy na wschód Ukrainy. Dzięki otwartym sercom i ofiarności wspieramy i pomagamy naszym braciom i siostram, którzy cierpią na skutek wciąż trwającej bezsensownej i okrutnej wojny. Wsparcie i ofiary materialne dają mieszkańcom Ukrainy nadzieję i odrobinę radości, że nie zostają sami, a modlitwa wyprasza upragniony pokój.

W imieniu wszystkich, którym pomagamy – za solidarność, miłosierdzie i wszelką pomoc – składam serdeczne Bóg zapłać. Niech dobry Bóg błogosławi!



Zapasy paliwa i generatory prądotwórcze



zdjęcia: Wojciech Żółty SVD



XXXVI Wakacje z Misjami – Ocypel 2023

Hasło: Made in Góra Synaj

Jest jeszcze czas, aby zaplanować wakacje w Borach Tucholskich nad brzegiem jeziora w Ocyplu nieopodal Starogardu Gdańskiego. Wakacje z Misjami – sztandarowa akcja Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Pieniężnie – odbędą się już 36. raz.

- Zabawa, sport, kąpiel w jeziorze, modlitwa, spotkanie ze starymi przyjaciółmi i poznanie nowych.
- Wspólne odkrywanie piękna i wielkości Boga oraz niezwykłości Kościoła misyjnego i odległych kultur dzięki wizytom misjonarzy.
- Miejsce na wszystko, co dobre i budujące.
- Uczestnicy z całej Polski i innych krajów.

Wspinanie się po górach kojarzy się z trudem i pokonywaniem różnych przeciwności, ale każdy, kto wszedł na szczyt, zobaczył, że... było warto. Przyjazd do Ocypla też może być dla Ciebie taką wyprawą w góry – czymś nieznanym, może trudnym, ale zobaczysz, że nie pożałujesz. Razem z Mojżeszem, który otrzymał od Pana Boga na Górze Synaj przykazania, będziemy podczas wspólnych turnusów odkrywali Boga, siebie i drugiego człowieka mieszkającego nawet tysiące kilometrów od Polski.

Wiesław Dudar SVD



- 26 VI – 5 VII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)
- 7 VII – 16 VII – turnus dla młodzieży (wiek: 14-18 lat)
- 18 VII – 27 VII – miniwarsztaty taneczne (wiek: 9-16 lat)
- 29 VII – 7 VIII – warsztaty teatralno-muzyczno-taneczne, prowadzone przez aktorów Krakowskiego Teatru Biblijnego (wiek: 10-18 lat)
- 9 VIII – 18 VIII – program podstawowy (wiek: 9-15 lat)

W 2022 r. w Misyjnym Centrum Reko-lekcyjno-Formacyjnym Księży Werbistów w Ocyplu odbyły się 35. Wakacje z Misjami pod hasłem „Uderzyć w dzwon”. W pięciu 10-dniowych turnusach wzięło udział 410 osób. W organizację turnusów byli zaangażowani werbiści i kapłani diecezjalni z archidiecezji warmińskiej, brat werbista, siostry Służebnice Ducha Świętego, klerycy z seminariów z Pieniężna, Elku, Olsztyna, Torunia i Koszalina, nauczyciele i studenci, pielęgniarka i ratownik WOPR. Na ubiegłoroczne Wakacje z Misjami składały się turnusy podstawowe i tematyczne dla młodzieży: miniwarsztaty taneczne prowadzone przez Martę Herkt, warsztaty teatralno-muzyczno-taneczne prowadzone przez aktorów Krakowskiego Teatru Biblijnego (Mariusza Kozubka, Sarę i Piotra Solorzów). Podczas turnusów odwiedzili uczestników misjonarze z Indonezji, Wietnamu, Indii, Togo, Ukrainy, PNG, DRK i Kuby. W czasie każdego turnusu została odprawiona jubileuszowa Msza św. w intencji organizatorów, uczestników i kadry, którzy w ciągu 35 lat brali udział bądź prowadzili Wakacje z Misjami. 35. Wakacje z Misjami przygotowali o. Wiesław Dudar SVD, s. Danuta Piasecka, ks. Mateusz Pstrągowski i Mateusz Włosiński. Uczestnicy i prowadzący wsparli ofiarami dzieci z Ukrainy oraz modlili się o pokój dla tego kraju. Przez wszystkie te lata Wakacje z Misjami odbywały się w Pieniężnie, Fromborku, Narusie, Stegnie, Krynicy Morskiej.

Wiesław Dudar SVD

Kontakt do organizatora: Referat Misyjny Księży Werbistów, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno tel. 55 242 92 43 (poniedziałek – piątek w godz. 7.30 – 14.30), e-mail: refermis@werbisci.pl

www.pomocmisjom.werbisci.pl



Na Wakacjach z Misjami jest zawsze kolorowo...

Marzenia się spełniają

Jest piękny słoneczny dzień, jadę samochodem piaszczystą drogą biegnącą przez niewielki las. Co jakiś czas mijam domki letniskowe i spacerujących wczasowiczów. Postanowiłem uchylić szyby w samochodzie, aby poczuć zapach drzew, które jakby odwiedzają się za to, że ktoś dba o tę piękną okolicę. Docieram do jakiegoś ogrodzenia, za nim jest kilka drewnianych domków, w oddali widać jezioro oraz dwa duże pawilony, a przede wszystkim... wszędzie dużo dzieci, które zapominając o całym świecie, biegają i bawią się wspólnie. Postanowiłem pojechać bliżej, aby zobaczyć, co to za miejsce. Widzę kilka osób niosących bagaże, rozmawiają i śmieją się. Po chwili z jednego z domków wyłania się znajoma siostra zakonna oraz ksiądz. Chociaż nie jest on w sutannie ani nie ma koloratki, to rozpoznałem go bez problemu. Już wiem, gdzie jestem. Ocypl! Próbuję szybko otworzyć drzwi samochodu, aby pobiec i przywitać się, ale wtedy... zadzwonił mój budzik.

Chyba nie muszę tłumaczyć, co wtedy poczułem. Próbowałem jeszcze zasnąć, aby kontynuować te chwile, które zostały przerwane (jak podczas ukochanego serialu wtargnięcie reklamy), ale już niestety nic nie dało się zrobić. Ale czy na pewno? Przecież ktoś kiedyś powiedział, że sny mogą się spełnić. To znaczy, że jest dla mnie nadzieja. A może

są już terminy kolejnych Wakacji z Misjami? Na stronie internetowej ukazało się moim oczom pięć filarów ocyplowej „planety”. Turnusy! Widzę, że jest termin



... i zawsze dużo ruchu i radości

w czerwcu, mogę pojechać w lipcu, a nawet jak nie będą odpowiadały te miesiące, to jeszcze jest sierpień.

Każdy, kto był w Ocyplu, czy to jako opiekun, czy jako uczestnik, wie, że nie jest tam najważniejsze jezioro, dobre jedzenie czy profesjonalna opieka medyczna. Nie są nawet najważniejsze dyskoteki ani zadbane pokoje przygotowane dla uczestników. Najważniejsi są ludzie! To właśnie

oni tworzą klimat tego miejsca. Dlatego nie czekając dłużej, zacząłem odzywać się do osób, które przez tyle lat mogłem spotkać na „planecie” Ocypl. „Czy jedziesz w tym roku do Ocypla? Na który turnus? Młodzieżowy, taneczny, a może z warsztatami teatralno-muzycznymi?” Wydaje się, że do Wakacji z Misjami zostało jeszcze dużo czasu, ale ta wymiana wiadomości z kilkoma osobami sprawiła, że poczułem, jakby już się zaczęły. I co ciekawe, wszyscy chcą jechać. Zapytałem, co ich tak naprawdę tam przyciąga? „Mam wrażenie, że gdy pojedzie się tam raz, to na tym jednym razie się nie skończy i Ocypl staje się dla ciebie punktem obowiązkowym podczas każdych wakacji. A dlaczego tak jest? Jadąc do Ocypla, jedziesz tak naprawdę do innej krainy, do innego świata, w którym nic poza nim przez 10 dni się nie liczy” – odpisała mi Marysia. Po chwili słyszałem już tylko znany dźwięk pewnej aplikacji wykorzystywanej do komunikacji. Na ekranie telefonu zobaczyłem wiele powiadomień. Rozwinąłem nagromadzone wiadomości

i jako pierwsza pojawiła się od Oli. „Ocypl jest dla mnie szczególnym miejscem, ponieważ to właśnie tu Pan Bóg otworzył mnie i moje serce na nowe rzeczy oraz pomógł mi wyjść z mojej strefy komfortu... Lubię wracać do tego miejsca, czuję się w nim jak w domu. Poznałem tu ludzi, z którymi lubię spędzać czas. To oni sprawiają, że każdy turnus niesie niezapomniane przygody i wspomnienia.”

zdjęcia: arch. Referatu Misyjnego Księży Werbistów w Piętnie



Będą pyszności!

W moim pokoju rozbrzmiewały kolejne powiadomienia, a ja miałem poczucie, jakbym puścił w ruch jakąś kulę śniegową, a przecież napisałem tylko do kilku osób. Widać nie tylko ja żyję Ocyplem. Może im też się przyśnił tej nocy? „Spodobało mi się, kiedy byłem w Ocyplu pierwszy raz i chciałem pojechać po raz drugi. Nie zawiodłem się, a teraz to już tradycja. Fajni ludzie i fajne miejsce nad jeziorem” – przeczytałem wiadomość od Szymona. Ku mojemu zaskoczeniu, napisała też jego siostra Maja. „Ocypel jest super. Przede wszystkim jest to bardzo ciekawy sposób na spędzenie wolnego czasu podczas wakacji. Można tam poznać wiele ciekawych osób oraz przebywać w świetnych warunkach pośród przyrody. Kolejny argument potwierdzający, że Ocypel jest super, to przepyszne jedzenie. Każdego dnia są inne potrawy, ale warty zauważenia jest rosół i schabowy, które są doskonałym połączeniem na niedzielny obiad.”

Od tego czytania wiadomości zrobiłem się głodny. Nie tylko zapragnąłem pójść na śniadanie, ale przede wszystkim byłem głodny Wakacji z Misjami. Pojechać jeszcze raz tą drogą pośród pachnących drzew, przywitać się z ludźmi, którzy tworzą to miejsce. Zanieść walizkę do swojego pokoju. A później śmiać się, biegać i modlić wspólnie. Czy to tylko piękne marzenie, które nigdy się nie spełni? Kiedy zerknąłem ponownie na mój ekran telefonu i zobaczyłem liczbę wiadomości od moich przyjaciół z Ocypla, wiedziałem, że ten sen nie tylko się spełni, ale to już powoli zaczęło się realizować. I nie ma się co dziwić, bo przecież... sny i marzenia bardzo często się spełniają.

Do zobaczenia w Ocyplu!

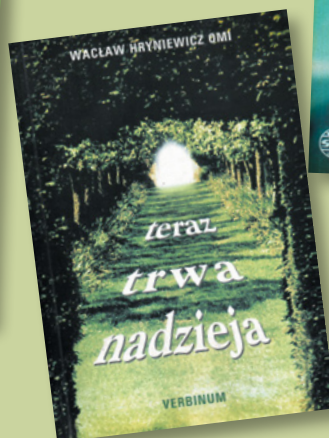
ks. Mateusz Pstrągowski
z archidiecezji warmińskiej

Dialog, pojednanie, nadzieja

Wydawnictwo Verbinum ma w swojej ofercie książki zmarłego przed kilkoma laty o. Wacława Hryniewicza OMI – znanego polskiego teologa i cieszącego się popularnością autora wielu książek o tematyce teologicznej. Jego publikacje wydane przez Verbinum poświęcone są m.in. zagadnieniom ekumenizmu i dialogu międzywyznaniowego. Motywem przewodnim tych książek jest swoiście przez autora rozumiany uniwersalizm chrześcijańskiej nadziei.

A oto książki o. Wacława Hryniewicza w ofercie Verbinum:

- **Na drodze pojednania. Medytacje ekumeniczne**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, ss. 280
- **Dlaczego głoszę nadzieję?**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, ss. 256
- **Teraz trwa nadzieja**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, ss. 340



dokończenie wywiadu ze s. 5

„Cicha” wojna w Sudanie Południowym

skie służby, ale oni mogą zabrać tylko nas. Miejscowych, którzy u nas się schronili, nie wezmą. Nie zgodziliśmy się na to, ponieważ nie chcieliśmy ich zostawić na pewną śmierć. Zrezygnowaliśmy z pomocy. Czekaliśmy na to, co się wydarzy. Pogodziliśmy się z tym, że raczej żywi stąd nie wyjdziemy. Czekaliśmy ok. 10 dni na południowosudańską armię, która miała nadejść.

Przeżyliście...

Wszystko powierzyliśmy Panu Bogu. Byliśmy przekonani, że nie mo-

żemy opuścić ludzi, którzy u nas się schronili. Byliśmy świadkami wielkiego exodusu ludzi, pustoszących miast i wiosek. Pewnego dnia zjechał do nas wielki konwój żołnierzy z lokalnym gubernatorem. Poprosiliśmy go o przetransportowanie dwudziestu osób, które schroniły się w naszej misji, i nas do stolicy naszej diecezji, dokąd jechał. Spytałismy, czy możemy naszym samochodem dołączyć do jego konwoju. Zgodził się. W tym samym momencie pojawił się biskup anglikański, który powiedział, że ma transport



- **Nadzieja w dialogu**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, ss. 512
- **Nadzieja uczy inaczej. Medytacje eschatologiczne**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, s. 366
- **Dramat nadziei zbawienia. Medytacje eschatologiczne**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, ss. 276
- **Mądrość nadziei**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, ss. 236
- **Nadzieja grzesznych ludzi. Problem piekła we współczesnej filozofii religii**
format 140 x 200 mm, okładka miękka, ss. 278

Aby zamówić książki z Wydawnictwa Księży Werbistów Verbinum, najwygodniej jest przejrzeć ofertę i dokonać zakupu za pośrednictwem strony internetowej wydawnictwa: www.verbinum.pl

Jak zamówić? Zadzwoń: 52 320 73 78 lub 691 979 996

Zamówienia: Górna Grupa, ul. Klasztorna 4, 86-134 Dragacz, e-mail: zamowienia@verbinum.pl

www.verbinum.pl

i że on osobiście zajmie się 20-osobową grupą, która przebywała u nas. Do naszego auta zabraliśmy rannego mężczyznę, jego żonę i dziecko. W wielkim stresie, powoli, przedostaliśmy się w konwoju do stolicy diecezji i regionu, do miasta Yei. Po kilku dniach dotarliśmy samolotem do Dżuby a następnie do Nairobi w Kenii. Zostawiliśmy naszą misję, ponieważ już nie było tam żadnego człowieka, nie było komu posługiwać. Nie było sensu tam zostać.

Teraz jesteście w obozie Bidibidi dla uchodźców z Sudanu Południowego. Są tutaj też wasi parafianie?

Tak się złożyło, że po dwóch latach naszego exodusu dotarliśmy do na-

szych parafian i to nie tylko znajdujących się w obozie Bidibidi. Chociaż nie byliśmy zbyt długo w Sudanie Południowym, to bardzo zżyliśmy się z naszymi wiernymi. Poznaliśmy ich język i kulturę. Kapłan był dla nich wręcz ojcem, czego np. nigdy nie doświadczyłem w Polsce. Więź z nimi była tak silna, że wyjeżdżając z Sudanu Południowego mieliśmy łzy w oczach, że nie możemy tym ludziom pomóc. Nasza rozłąka trwała dwa lata. Po dwóch latach dostaliśmy zaproszenie od nuncjusza apostolskiego w Ugandzie, żeby przyjechać. Powiedział nam, że jest tu bardzo wielu uchodźców z Sudanu Południowego i trzeba im pomóc, że na północy Ugandy powstały wiel-

kie obozy i trzeba otoczyć tych ludzi opieką duszpasterską. Była to piękna wiadomość, że możemy wrócić do naszych ludzi. W 2018 r. przyjechaliśmy do Ugandy. Spotkaliśmy naszych parafian z misji w Sudanie Południowym. Na ich twarzach też było widać radość, że nie zostawiliśmy ich samych, że tu w obozie dla uchodźców jesteśmy razem z nimi. Jest tu 300 tys. ludzi. Cieszymy się, że jesteśmy razem i możemy pomagać.

Z o. Wojciechem Pawłowskim SVD, misjonarzem w Sudanie Południowym i obozie Bidibidi w Ugandzie, rozmawiał Piotr Dziubak (KAI)

źródło: KAI



Idźcie na cały świat



Błogosław, duszo moja, Pana, i całe moje wnętrze – święte imię Jego! (Ps 103,1)

Na początku mojej formacji zakonnej w Górnej Grupie, na ścianie swojego pokoju zastałem obrazek kobiety pogrążonej w modlitwie. Obok niej był przedstawiony mały chłopiec na klęczkach, który uważnie jej się przyglądał. Młoda matka była tak głęboko pogrążona w modlitwie, że jej skupienie udzielało się także dziecku. To skupienie i spokój matki odbijały się na jego twarzy, jakby on także uczestniczył w tej modlitwie.

W maju zwracamy się do Maryi w szczególny sposób. Ona zawsze modli się za nas do swojego Syna. Wpatrując się w Nią, pozwalamy się przenikać Jej skupieniem, spokojem i harmonią. W ten sposób my również uczestniczymy w Jej jedynej relacji z Jezusem.

Czy przy Maryi czuję się szczęśliwy i bezpieczny?

Czy Maryja pomaga mi zbliżyć się do Jezusa?

Czy blisko Niej doświadczam przemiany, tak że i ja mogę nieść pokój i ukojenie ludziom dręczonym troskami?

Władysław Madziar SVD





fol. Andrzej Daniewicz SVD

W sanktuarium na Jasnej Górze w Częstochowie



Maryjne wota ceramiczne, wykonane w miejscowości Deruta (słynnej we Włoszech z wyrobów porcelanowych), w podziękowaniu za różne łaski otrzymane za wstawiennictwem Matki Bożej

ZGROMADZENIA ZAŁOŻONE PRZEZ ŚW. ARNOLDA JANSSENA:

Zgromadzenie Słowa Bożego
(prowincjałat)
ul. Ostrobramska 90
04-118 Warszawa
tel. 22 516 96 80
www.werbisci.pl

Służebnice Ducha Świętego
ul. Starowiejska 152
47-400 Racibórz
tel. 32 415 50 51
e-mail: zmsds_raciborz@zakon.opoka.org.pl
www.siostrymysyjne.pl

Służebnice Ducha Świętego
od Wieczystej Adoracji
ul. Rodziewiczówny 18, 48-303 Nysa
tel. 77 431 00 68
e-mail: klauzurowe@gmail.com
www.siostryklauzurowe.pl

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI:

Misyjny Referat Młodzieży i Powołań, Pieniężno Pierwsze 19, 14-520 Pieniężno, tel. 723 433 867
e-mail: powolania@werbisci.pl; mlodzi@werbisci.pl, www.seminarium.org.pl



zdjęcia: Władysław Madziar SVD



*Rozraduj się w Nim, twym Stworzycielu,
Rozraduj się w Nim, Światłości twej...*

(z piosenki religijnej)